Nr. 337. Rok IX. Lwów, wtorek 19 lipca 1904 Wydanie popołudniowe.

**Ceny prenumeraty.**

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocz. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

**wychodzi 2 razy dziennie**

**Ceny ogłoszeń.**

**Ogłoszenia** (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
**Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
**Nekrologia** za wiersz petit. 60 hal.
**Doniesienia** o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
**Drobne ogłoszenia** za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

**Ceny oddzielnych numerów:**

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo Lwów.** — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

**Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.** **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

## Z powodu wiecu nauczycieli ludowych.

Ostatni wiec nauczycieli ludowych miał parę momentów, nad którymi nie podobna przejść w milczeniu do porządku dziennego, które wymagają krytycznego oświetlenia zarówno ze względu na dobro ogółu, jak w interesie samego nauczycielstwa. Wiec odbył się pod hasłem walki o polepszenie doli nauczycielstwa ludowego, o podwyższenie uposażenia materyalnego i zniesienie zbyt uciążliwych dla nauczycieli praktyk dyscyplinarnych. Nie kwestyonowaliśmy nigdy prawa nauczycieli do walki o lepszą materyalną przyszłość, nie uważamy obecnego ich uposażenia za zadawalniające. Wprawdzie żądania nauczycielstwa muszą oczywiście stosować się do ogólnego położenia ekonomicznego kraju, ale sądzimy, że i w ramach istniejących warunków, zarówno w interesie nauczycielstwa, jak społeczeństwa całego, dałaby się poprawa uposażenia przeprowadzić. Dlatego też, powtarzamy, domaganie się o polepszenie bytu materyalnego jest i słusznem i uprawnionem.

Inna rzecz, że przekonanie o niedostateczności uposażenia nie powinno doprowadzać nauczycielstwa do poczucia, że jest krzywdzonem i wyzyskiwanem przez społeczeństwo. Wówczas bowiem z konieczności zjawia się antagonizm między nauczycielstwem a społeczeństwem, nauczycielstwo, które powinno być najbardziej integralną częścią społeczeństwa, duszą duszy jego i sercem jego serca, wyodrębnia się poniekąd z organizmu społecznego, staje na stanowisku zamkniętej w sobie klasy, która pozostaje na stopie wojennej z resztą społeczeństwa. Jest to przeniesienie do stosunku społeczeństwa do nauczycielstwa szablonu socyalistycznego: nauczyciele zwolna przesiąkają przekonaniem, że są poniekąd wyzyskiwanymi robotnikami, którzy o prawa i płacę swoją muszą walczyć z przedsiębiorcą-społeczeństwem. Nietrudno zrozumieć, jak szkodliwem byłoby rozpowszechnienie się podobnych przekonań czy tendencyi wśród nauczycielstwa. Boć pierwszym warunkiem społecznej wartości nauczania jest, jeśli nie jest ono fachem, ale powołaniem.

Stając na stanowisku fachu, nauczycielstwo odrazu obniżyłoby niezmiernie swoją moralną wartość. Nie twierdzimy bynajmniej, że większość nauczycielstwa ludowego dziś już swój stosunek do społeczeństwa ujęła w surową formułę walki klas. Że jednak istnieją w niem takie tendencye, dowodem właśnie przebieg ostatniego wiecu. Zgromadzenie, na które przybyli nauczyciele ze wszystkich stron kraju, które obradowało w ciągu dwóch dni, nie zdobyło się na jedną choćby najbardziej ogólnikową rezolucyę, ujmującą stosunki nauczycielstwa ze strony jego obowiązków. Punkt obrad o unarodowieniu szkoły — spada z porządku dziennego. Nie dość tego: ze strony jednego z tych, którzy głównie rej na wiecu wodzili, padają słowa: „patryotyzm pozostawmy innym, my zaś dbajmy przedewszystkiem o poprawę pensyi“. Zgromadzenie nietylko nie karci tych słów, ale je podkreśla grzmotem oklasków, a protesty pp. Baygera i Piroga głuszy okrzykami: „wyrzucić ich! wyrzucić!“

To już nie wybryk jednostki, który na wszelkiem, tembardziej tak licznem zgromadzeniu zdarzyć się może, odpowiedzialność za takie antypatryotyczne objawy spadać musi na ogół wiecujących. Podziela je także prezydyum, które gwoli zachowania pozorów, schowało do kieszeni protest Towarzystwa pedagogicznego i nie dopuściło do jego odczytania. Że wogóle ludzie stojący na czele wiecu nie dorośli do kierowania nauczycielstwem ludowem w tym duchu, w jakim ze stanowiska narodowego życzyć sobie musimy, dowodem owe okrzyki na cześć policyi, jakimi wiec zamknięto i cała ta pseudo-ugodowa względem Rusinów polityka, jaką się podczas całego wiecu kierowano. Rozumiemy, że nauczycielstwu chodzić mogło o współdziałanie Rusinów, aby akcya o polepszenie bytu była bardziej skuteczną jako akcya ogólna.

Ale też nauczycielstwo polskie nie powinno zapominać o tem, że jest integralną i to ważną częścią społeczeństwa polskiego i że angażować może w swoim stosunku do Rusinów naszą godność narodową. W tym zaś razie — nie wahamy się stwierdzić tego — nasza godność narodowa ucierpiała niewątpliwie. Nauczycielstwo polskie dopuszcza Rusinów na wiec na zasadzie zupełnego równouprawnienia, przewodniczący wiecu bawi się w marszałka czy namiestnika i wypowiada swoje przemówienia w połowie po rusku, do komitetu wykonawczego w połowie wybrani są Rusini, a nazajutrz odbywa się wiec nauczycielstwa ruskiego, na który niedopuszczeni są nietylko przedstawiciele prasy polskiej, ale nawet nauczyciele-Polacy. Nic dziwnego, bo nauczyciele Rusini, nie zapominając o swem położeniu materyalnem, na pierwszem miejscu stawią swoje zadania polityczno-narodowe, organizują się pod hasłem narodowem, bo na wiecu ich, zarówno jak i w działalności większej części nauczycieli-Rusinów, brzmią hasła wrogie już nie jakiejś jednej klasie społeczeństwa polskiego, ale całemu naszemu społeczeństwu, naszej kulturze narodowej, której pionierami powinniby być właśnie nauczyciele Polacy.

Tak więc stoimy obecnie wobec faktu, że nauczyciele Rusini organizują się pod hasłem narodowem, dla celów i zadań narodowych, nauczycielstwo zaś polskie, jeślibyśmy z objawów, jakie się na ostatnim wiecu zaznaczyły, wnosić chcieli, pochłonięte jest całkowicie myślą o poprawie swej doli materyalnej, obowiązkami zaś obywatelskimi nie chce zaprzątać sobie głowy. Powiedzą nam może, jak to już zresztą słyszeliśmy niejednokrotnie: najpierw niech społeczeństwo spełni swoje obowiązki względem nauczycielstwa, wtedy będzie miało ono czas i możność zastanowienia się nad swoimi obowiązkami obywatelskimi. Jest to pojęcie fałszywy, bo tu nie może być jakiejś kolejności w czasie. Przy niedostatecznem uposażeniu, przy lichej i niewystarczającej płacy nauczycielstwo jednak istnieje, uczy i działa, nie może być przeto obojętnem dla społeczeństwa, a najmniej obojętnem być powinno dla nauczycielstwa samego, jak uczy i działa. Zastanowienie się więc nad taką kwestyą, jak sprawa unarodowienia szkoły, nie powinno było spaść z porządku dziennego z braku czasu, tembardziej nie wolno było poświęcać tak ważnej sprawy dla względów taktycznych, dla pozyskania sobie nauczycieli Rusinów.

Wszelkie podniesienie obywatelskiej i narodowej wartości pracy nauczycielstwa jest zarazem wzmocnieniem ich praw do polepszenia doli, jest też najlepszą drogą do pozyskania sojuszników tych uprawnionych dążeń wśród społeczeństwa. Jeśli zaś na wiecach i zgromadzeniach nauczycieli częściej odzywać się będę hasła: „patryotyzm pozostawmy innym!“, społeczeństwo może stracić ufność do nich, a tem samem i chęć popierania ich dążeń zmniejszyć się musi.

Wiec ostatni, przyznaje to wielu nawet nauczycieli, na ogół społeczeństwa polskiego przykre wywrzeć musiał wrażenie, sądzimy nawet, że ogół nauczycielstwa ludowego wziąć należy przed nim w obronę. Bo wiemy, że większość nauczycielstwa ludowego nie kieruje się bynajmniej zasadą: „patryotyzm pozostawmy innym“, ale gorliwie i owocnie pracuje nad unarodowieniem dziatwy warstw ludowych, nie zadawalnia się nawet pracą fachową, ale przewodniczy ludowi w oświatowej i ekonomicznej działalności. Takie przykre objawy, jak te, które się na ostatniem wiecu zaznaczyły, są przedewszystkiem rezultatem systemu Bobrzyńskiego, który tępiąc zarodki obywatelskich i narodowych uczuć wśród nauczycielstwa, ścigając działalność płynącą z szerszego zrozumienia obowiązków, spychał je na stanowisko fachowców, których jedynem zadaniem jest uczenie, którzy myśleć nie mogą i nie powinni o wychowywaniu powierzonej sobie młodzieży ludowej. Nic dziwnego, że wśród nauczycielstwa, spychanego na poziom rzemieślniczo-fachowy, zjawić się mogły jednostki, które bezwiednie na tem stanowisku stanęły, uważając sprawę materyalnego bytu za alfę i omegę aktualnych dążeń i zadań nauczycielstwa.

Źle się jednak stało, że jednostki takie, które, zdaniem naszem, stanowią na szczęście wśród nauczycielstwa mniejszość, potrafiły nadać ton całemu wiecowi, który bądź co bądź poczytywany być może za wyraz jakiejś ogólnej opinii naszego nauczycielstwa ludowego.

---

2

## Legionista.

(Ciąg dalszy.)

Ale wkrótce zmieniły się warunki. W państwie kościelnem, zmienionem raptownie przez Francuzów w republikę, wybuchło powstanie ludowe, jeden z tych wybuchów narodowo-religijnych, z którymi odtąd we Włoszech i w Hiszpanii wypadło walczyć naszym legionistom. Wybuch powstania w Cireo zastał już Fondzielskiego na stanowisku rzeczywistego podporucznika. Pod Ferentino odebrał pierwszy chrzest ogniowy, bił się przy przeprawie pod rzeką Cosa. Pod Terraciną, w krwawej, upartej walce zdobycia miasta, dającej młodemu podporucznikowi przedsmak Saragossy, zwrócił on już na siebie uwagę przełożonych. Podczas gdy główna kolumna polska rzuciła się na działa powstańcze, ostrzeliwające główny gościniec, prowadzący do miasta, on ze swym oddziałem obszedł skrzydło nieprzyjacielskie, usadowione w trzęsawiskach nadbrzeżnych, rażące i atakujące od gościńca kolumny morderczym bocznym ogniem. Ten fakt skłonił nieprzyjaciela do opuszczenia stanowiska na głównej drodze i pozostawienia bateryi w ręku legionistów.

Odtąd ani stan służby, ani pamiętniki współczesne nie wspominają o Fondzielskim. Odbył kampanię neapolitańską pod Championettem, bił się potem w niefortunnych bitwach pod Trebią, drugej bitwie pod Novi.

W dniu 17 września 1799 otrzymał stopień podporucznika.

Wyróżnił się po raz drugi przy przejściu Waru przez dywizye Suchet'a, oddzielone od Masseny przed słynnem oblężeniem Genui. Stan służby Fondzielskiego zaznacza, że wówczas na czele 50 ludzi został on odcięty od swego batalionu, ale przebojem otworzył sobie drogę przez oddział 400 Piemontczyków.

Później nadszedł okres świetnej kampanii włoskiej pierwszego konsula — i działań armii naddunajskiej, Marengo i Hohenlinden. Fondzielski brał w niej udział aż do końcowej blokady twierdz Peschiery i Mantui.

Dla Francyi te zwycięstwa przynosiły tak gorąco upragnioną pacyfikacyę, dla legionów pacyfikacya była ciosem śmiertelnym. Już pierwszy pokój w Campo-Formio zachwiał mocno budową wznoszoną mozolnie przez Dąbrowskiego, spowodował upadek na duchu legionistów z jednej, a poważne obawy o dalszą politykę Francyi względem legionów z drugiej strony. Francya mogła korzystać z pomocy legionistów podczas wojny, w czasie pokoju ich obecność w szeregach francuskich, niepokojąca państwa rozbiorowe, uniemożliwiała trwałą pacyfikacyę, która teraz pragnęła nadewszystko pokoju.

Konwencya, zawarta w dniu 8 października 1801, między pierwszym konsulem i cesarzem Aleksandrem I, zadecydowała o losie legionów.

Legię naddunajską Kniaziewicza, zdemoralizowaną masowem podawaniem się do dymisyi oficerów, oddano z początku na służbę do królestwa Etruryi. Gdy legioniści wyrazili swą niechęć do służby pretoryańskiej przy tym świeżo upieczonym dworze, zamieniono ich na dwie półbrygady francuskie i wysłano na S. Domingo.

I w legii Dąbrowskiego rozpoczął się okres rozkładu: okres rozpaczliwych planów i spisków, dymisyi masowych. W końcu odebrano legii artyleryę, zamieniono ją na dwie półbrygady, które wcielono do dwóch rozmaitych dywizyi włoskich. Chciano rozdzielić szwadronami między pułki włoskie i jedyny pułk ułanów ocaliła go jedynie interwencya Murata.

Spiski i opór przeciw tym zarządzeniom wywołały rozkaz pierwszego konsula, tworzący z legii Dąbrowskiego 2 francuskie półbrygady z przeznaczeniem na S. Domingo. Druga półbrygada pod faktycznem dowództwem Kazimierza Małachowskiego w pierwszych dniach 1803 roku w Parmie, przy ogólnym popłochu w mieście, obawiającem się buntu legionistów, wysłuchała rozporządzenia pierwszego konsula i wsiadła na statki w Genui. Los pierwszej, w której służył Fondzielski, pozostawał w zawieszeniu.

Z tych czasów datują się dwa dalsze jego listy do ojca:

Z Medyolanu dnia 30-go Marca 1803 r.

Odebrałem List W. O. Dobrodzieja z rąk kapitana Żółtowskiego datowany 10-go Stycznia roku bierzącego, dowiedziałem się z tegoż o dobrym zdrowiu y miernym powodzeniu się w Interesach W. O. Dobja, z ukontentowaniem.

Nowina o spaleniu się Zamku Osieckiego obeszła mię nie co, co się tyczy stracenia sprzętów, lecz Architektury przewyborney pałacu wcale nieżałuię. Do powrotu mego, względem którego W. O. Dobj. czynisz reflesye sprawiedliwe, kroku nie zrobię nie namyśliwszy się wprzódy długo, y możesz W. O. Dobj. bydź pewnym, że gdybym się tak powrócił iak inni, o których mi W. O. D. piszesz, wstydziłbym się narzekać sam na siebie, iak czynią oni. Ponieważ pokazuią sami przez to, że robią rzeczy bez zastanowienia. Przy tym też nie tak mało mię kosztuie pracy dosłużenie się Rangi którą posiadam, a zatym bez zastanowienia się, lekkomyślnie iey nieporzucę.

Podług życzenia W. O. Dobja, [illegible] doniósł

# „Times“ o liście Tołstoja.

(n) Do manifestu z Jasnej Polany — którego przekład dosłowny podaliśmy w 14 numerach naszego pisma — „Times“ dodał naczelny od siebie artykuł redakcyjny, z którego tu podajemy najgłówniejsze ustępy.

„Znamienny i godny uwagi dokument ten — pisze organ dyplomacyi angielskiej — jest równocześnie wyznaniem wiary i politycznym manifestem, obrazem cierpień, znoszonych przez chłopów-żołnierzy cara, ilustracyą nieokrzesanych myśli, fermentujących w wielu tych żołnierskich umysłach i ciekawem a dającem dużo do myślenia psychologicznem studyum. Odsłania z dosadną wyrazistością wielką przepaść, jaka istnieje pomiędzy całem umysłowem stanowiskiem czysto europejskich narodów, a stanowiskiem umysłowem znakomitego i wpływowego pisarza słowiańskiego, który niedostatecznie przejął się pewnemi luźnemi, oderwanemi jazami europejskiej myśli.

„Jedynie tylko w Rosyi może się znaleźć pisarz pierwszorzędny, mieszający tak niewłaściwie logiczne metody wieku XIII. z najwięcej „postępowymi“ ideałami nowożytnego socyalizmu. Hr. Tołstoj posługuje się tekstami z Ewangelii z całą pewnością siebie i z całą niedorzecznością średniowiecznego scholastyka, a jednocześnie odrzuca, jako czcze i zgubne zabobony nietylko obrzędy i nauki rosyjskiego prawosławia, ale i zasadnicze dogmaty dziejowego chrystyanizmu.

„Potworność rozlewu krwi jest jądrem jego nauki, a pomimo tego, przeciwko rządzącym klasom swojego kraju podburza ciemne chłopstwo z lekkomyślnością, jaka w danych warunkach może doprowadzić do najokrutniejszego krwi rozlewu — w wojnie społeczno-domowej. Nie poprzestaje on na wskazywaniu złego w istniejącym porządku rzeczy, głosi, iż sam ten porządek jest złem i nie wzdryga się przed powiedzeniem masom cierpiącym, iż utrzymują i karmią „leniuchów i pasorzytów“, żyjących z systemu oszustw, grabieży, rozboju i mordu.

„Szczerość jego nie ulega kwestyi, ale sama już nieokiełznana gwałtowność stylu, nadająca żywy kolor jego oskarżeniom i aktualność opisywanym obrazom, wystarcza na odstraszenie wrażliwych czytelników od przyjęcia jego twierdzeń bez zastrzeżenia. Twierdzenia te mają swoją wartość, bo nikt lepiej, niż autor „Mocy Ciemności“, nie zna serca i umysłu tych chłopów, których one najbliżej dotyczą — ale nas one dochodzą już przez organ spaczony i paczący. Listy cytowane są wyraźnie od uczniów, a ponieważ niepodobna nam osądzić, jak dalece przyjęła się w Rosyi nauka hr. Tołstoja, przeto też nie jesteśmy w stanie ocenić tych listów politycznego znaczenia.

„Brak oryginalności i szerokich poglądów w tym manifeście jest charakterystyczny ze strony słowiańskiego reformatora, ale godnem jest zauważenia, jak rozwój tej wojny uwydatnia jego ograniczenia, niedostatki i wady. Niezdolność widzenia elementarnych faktów, uzależniających porządek świata społeczny i polityczny, nietolerancya ludzi i instytucyi, podtrzymujących ten porządek, wreszcie bezsilna niezdolność do podsunięcia jakiegoś innego systemu, któryby zastąpił to wszystko, co ma być wywrócone i zniesione — uwydatniają się w manifeście coraz jaskrawiej w miarę, jak Tołstoj dowiaduje się o nowych bitwach i o nowych klęskach. Nie ma on ani trochę tej jasnej, pogodnej cierpliwości, która pochodzi z przekonania, że, w ewolucyi rodzaju ludzkiego postanowionem jest, iż dobro ma tryumfować nad złem.

„Hr. Tołstoj przystosowuje swój dogmat o bezwarunkowem złem każdej wojny z tą nieubłaganą logiką, która tak często sprawia, że idealiści popełniają wierutne, najwyraźniejsze absurda w realnych sprawach życia. Stawia on założenie, iż jest moralnym i religijnym obowiązkiem każdego Rosyanina, zarówno żołnierza, jak nieżołnierza, odmówić wszelkiego, pośredniego czy bezpośredniego udziału w obecnym zatargu. Następstwa niech sobie będą jakie chcą — „czy zdobędą nietylko Port Artura, ale i Petersburg i Moskwę nawet“ — obowiązek jest absolutny. Jednostka, czy nią jest autokrata na tronie, czy parobek za pługiem, nie ma nawet prawa dopytywać się o następstwa. Mogą one doprowadzić do zagłady jednostki, ruiny państwa — nic nie szkodzi! jednostka ma spełnić obowiązek, nie zabijać. Inaczej królestwo sprawiedliwości jest niemożliwe“.

Pokojowe konferencye, teorye Blochów, wyniki postępu nauk, Kościół — wszystko to nie pomoże jednostce i państwu. A również charakterystycznem jest potępienie, rzucone przez Tołstoja, na Japończyków za to, iż odpierają siłą niezasłużoną napaść rosyjską.

„W ostatniej części dokumentu, napisanej po bitwie nad Jalu, reformator słowiański staje się jeszcze więcej złowieszczym. Zapytuje, kiedyż nareszcie mamiony lud sam się weźmie do spraw, kiedyż powie swym władcom: „Idźcież wy sami na kule, wy cary, mikady itd., bo my iść nie myślimy“. Sądzi, że to przecież całkiem naturalne pytanie, popiera je odpowiednimi listami i zapewnia, że dawne hasło „za wiarę, cara i ojczyznę“ straciło już swój urok w Rosyi. Nie możemy przyjąć tego zapewnienia bez ogródki, na słowo hr. Tołstoja. Ale, jakkolwiek ono i inne twierdzenia są przesadne, strasznym to jest znakiem dla narodu, że o takich rzeczach wogóle napomyka jeden z jego najwybitniejszych myślicieli — i to w czasie, kiedy państwo jest pod bronią przeciwko wrogom zagranicznym“.

# Echa letnie.

**Krynica.**

A więc jestem po paru latach znów tutaj, w tej przemiłej, przekochanej Krynicy. Królowo polskich zdrojów, witam Cię!

Pierwsze kroki na Twój skrzący ogniem brylantów, barwami parasolek, jedwabnych riusz, kwiatów, wonny najlepszemi perfumami... deptak. Wpadam na starego bywalca krynickiego, kochającego Krynicę pierwszą miłością niepierwszej młodości. Jak się masz, Ty „Porcie Artura serc niewieścich“ chodź! prowadź! pokazuj mi tę Twoją ukochaną, najwierniejszą z istot rodzaju żeńskiego!

Idziemy. Popatrz, — nieoceniony nasz Wroński na swojem zwykłem stanowisku tnie z gracyą i finezyą najnowszego swego walca, ale co za zmiana! jak on zmodernizował swoją drużynę! znikły gdzieś z głów artystów patryarchalne czapki czeskie i styryjskie kapelusiki z piórkiem, jeden w drugiego w błyszczących, paryskich cylindrach; niech się schowa wiedeński Strauss ze swoimi „Gigerlami“ z Stadtparku.

Prawda, brawo! No i wy mówicie jeszcze, że Krynica się nie podnosi! czyste grymasy, nic jak tylko grymasy.

— Co mówisz? co, te rudery Ciebie rażą: „Zamek“ „Orzeł“? No to prawda, to trochę brzydkie, ale to darmo trzeba coś przecie zostawić dla utrzymania łączności z tradycyą, coś dla wspomnień. Ilu tu ludziom drży serce na widok tych starych domów! Tak, to racya, ale ilu je przeklina serdecznie! Eh! jesteś tetryk, śledziennik, nie mówmy o tem.

— Mój kochany obrońco Krynicy, a jak tam z kąpielami? podobno skandalicznie, co? Może pójdziemy ku łazienkom sprawdzić naocznie.

Mijamy trzydzieści i pięć pięknych kuracyuszek, trzysta siedmdziesiąt mniej nadobnych, wchodzimy w duszną atmosferę mineralnych łazienek. Uderza nas z miejsca wrzask, pisk niewieścich głosów, krzyk kłótni toczonych w kilku językach, od polskiego do niemiecko-żydowskiego żargonu; sto kobiet, w tem siedmdziesiąt wybladłych, anemicznych żydówek krzyczy, potrąca się, rozpycha, chcąc przecisnąć się do okienka „Kasy“. Dwóch policyantów i jakiś niby-woźny utrzymują z trudem porządek.

Dowiadujemy się z łatwością od pierwszej z brzegu lamentującej niewiasty o przyczynie tych gwałtów.

Na dziesięć dni naprzód już ani jednej kąpieli dostać nie można; ci, co przyjeżdżają w tym czasie narażają się wprost na najprzykrzejszy zawód i nie mogą robić żadnej kuracyi. Panna przy kasie z najzimniejszą krwią daje stereotypową odpowiedź: „Do 23 lipca niemam ani jednego biletu“. Nie pomagają krzyki, lamenty, groźby podania do gazet — faktem jest, że w miejscu... kąpielowem niema kąpieli. Nic też dziwnego, że wiele osób wyjeżdża i już wyjechało do innych porządniejszych zakładów, do Francensbadu, do Elster itp.

Pytamy z kolei kogoś ze służby kąpielowej, jak to możliwe, aby nie wystarczało kąpieli dopiero w tym roku, przecież frekwencya tak nagle nie wzrosła?

— To już tak od kilku lat, proszę Panów, w tym czasie bywa, gości coraz więcej a łazienki to budują już od 10 lat i nie mogą zbudować; tu już było kilkanaście komisyi, przyjeżdżali panowie aż z Wiednia, ale jakoś nic nie słychać, aby mieli co budować a tu tymczasem waryacya z biletami i kąpielami!

Któraś z kobiet lamentujących słyszy naszą rozmowę i wtrąca:

— Proszę panów, to wstyd dla krajowych zakładów, to poprostu kpiny z ludzi, ogłaszają w dziennikach prospekty, namawiają na odwiedzanie krajowych zakładów, a jak przyjechać, nie dają kąpieli za drogie pieniądze.

— To bezczelność — dodaje jakiś wiejski obywatel, który przywiózł chorą żonę i dowiedział się, że dopiero za 10 dni dostanie bilet do kąpieli. — Co ci ludzie sobie myślą? to Azya, panie!

— Otóż w tem sęk — odpowiadam — że ci ludzie nic nie myślą. Tak jest, zacząwszy od pana ministra Giovanelli'ego, który przyjeżdża do Galicyi oglądać.., buhaje i zjeść parę dobrych obiadów, a skończywszy na referencie, wszyscy ci ludzie tak myślą o Krynicy, jak ja o lipcowym śniegu.

— No a cóż nowy zarządca Krynicy pan Grabowski na to? czy on nie może czegoś zarządzić, aby było lepiej?

— Co? zarządca Krynicy? a czy wiecie państwo co znaczy w Austryi zarządca jakiegoś krajowego zakładu? jaką on ma władzę? Oto jak ma sprawić cztery nowe sienniki dla służby kąpielowej, musi pisać o pozwolenie do Wiednia.

Wyszliśmy z łazienek, nie mogąc dłużej słuchać krzyków i pisków przy kasie. O Austryo! pomyślałem sobie w duchu, oto Twój obraz; byłaś i będziesz zawsze kasyerem od kąpieli, rządcą bez prawa do rządzenia, szkołą administracyi... od siedmiu boleści. — W Twoich granicach żyć dobrze tylko radcom dworu i ich szczęśliwym rodzinom!

Aby zatrzeć niemiłe wrażenie, idziemy ku teatrowi zobaczyć co tam dziś grają nasi lwowiacy. Po drodze zaczepiamy o pensyon „Pod Wisłą“ zacnej pani B. Wstąpmy tu, może jest kto ze znajomych.

---

o mey randze y sytuacyi, uwiadamiam go, iż iestem od nieiakiego czasu kapitanem z kompanią, umieszczony byłem za przybyciem do Włoch na Podchorążego, (iako za młody na officyera) awansowałem na Officyera nadkompletnego, daley na Podporucznika, Porucznika, nareszcie zostałem Kapitanem y iuż podobno karyera moia awansu w Woysku polskim we Włoszech zakończona, gdyż nas iuż niewiele y woyny niema. Większa połowa poszła na morze — Ale dosyć y tego stopnia na móy wiek y talenta, y tak iestem naymłodszym w wieku ze wszystkich kapitanów y byłbym spokoynym na kilka Lat, gdybym sobie mógł obiecywać długą Exystencyę Regimentu.

Dochodu mam na miesiąc z gaży czternaście Dukatów, można by z tego co uzbierać w Garnizonie Warszawskim, ale nie we Włoszech, a do tego w Medyolanie.

O odesłaniu naszego Regimentu do Francyi (iak mi W. O. Dj. piszesz) wcale tu niesłychać. Co się zaś tyczy ambarkady do S. Domingo, iużeśmy byli na schyłku, gdyż Regiment iuż miał przeznaczoną destynacyą do Genui dla wsięścia na okręta; lecz szczęściem dla nas, a nieszczęściem dla innych, wsadzono 2-gi Regiment Polski. Ucichło o nas od nieiakiego Czasu, ale nic pewnego niema co daley z nami będzie; dotychczas stoiemy spokoynie, składając (iak mówią wszyscy inni) naypięknieyszy korpus w Armii Włoskiey. Piszesz mi W. O. Dj. żeby nieiechać na tę Stą Wyspę, a donosisz mi oraz, że niemam co robić w Polszcze, niewiem sam iakby się w tym przypadku znaleść. Przykro by mi było oddalać się może na zawsze od mey Oyczyzny, dla udania się w puste kraie y bicia się z murzynami o Ich wiasny Cukier, dla stracenia Nadziei nazawsze widzenia W. O. Dobja moich krewnych y współrodaków, lecz przykroby mi równie było powrócić do Oyczyzny po to ażebym był źle widzianym, żałowanym i niewiedzącym czego się chwycić, gdyż (chociaż daleki od chęci próżniactwa) oddaliwszy się od woyska, niewiem sam do czegobym mógł bydź zdatnym. Wszystko to ieszcze pominąwszy Nie tak Łatwo iest oddalić się od Służby bez funduszu, w moment kiedy trzeba siadać na barkę, takie zaś Expedycye znienacka, sekretnie, y raptownie się odbywaią, y tak zręcznie że Człowiek zadurzony w odmęcie, śpiewaiąc siada na to drzewo pływaiące dla puszczenia się na wieczną przepaść. 2gi Regiment Pol. złożony z naypięknieyszy młodzierzy toż samo zrobił. Iabym sią odrzekł Cukru na całe życie y pisałbym się ażeby pić kawę z pieprzem, dla wywiklania się od tego Wojażu. Rozważ W. O. D. to wszystko, a poznasz w iakim ambarasie iest officyer kiedy się Regiment ambarkuie; co naygorsze z tego wszystkiego że niechcący się ambarkować, natychmiast od Regimentu oddalić się musi bez Szeląga, dlatego ażeby przypadkiem drugich nie namawiał.

Opisałem W. O. Djowi sposób tutayszy ambarkowania, nie zapewniaiącego ażeby nas to koniecznie spotkać musiało, gdyż to zależy od okoliczności y nieprzewidzialnych wypadków.

Tego Lata chcieliśmy z Routhiem do Polskiey za urlopem wyiechać, chcąc mieć ukontentowanie widzenia swych Rodziców krewnych y przyiaciół, a oraz dowiedzenia się o naszych stanach ale coś się na to nie zanosi, bo nam się Interesa zawsze psuią. Ale ieżeli mi się kiedykolwiek przypadkowa Okazya zdarzy puścić się w podroż, pewno iey nie opuszczę.

Routiemu Interes podług zlecenia W. O. Dja opowiedziałem, iż krewni do niego pretensye maią, zmartwiło go to bardzo nie tak lękaiąc się pretensyi (gdyż Goły rozboiu się nie boi) ale że widzi współrodaków zwłaszcza krewnych nieczułych na kapitana z nosem przestrzelonym; mówi on, że kiedy mi nic nie daią i nie dadzą, niechże mię przynaymniey spokoynym zostawią. Jeżelibyś W. O. D. miał tutay do Medyolanu przyiechać z kilku tysiącami Dukatów, to proszę mię pierwey o tym uwiadomić, ażebym mógł się przygotować do przyięcia go, a chociaż piękność iuż oddana mężowi, są inne ieszcze nieoddane. Kapitan Żółtowski przybył tutay z żoną swoią własną. Jabym się nareszcie y ożenił kiedy ale chyba z bardzo Bogatą, inaczey umrę kawalerem. Matce moiey zasyłam winne uszanowanie. Ciotczyney przyiaźni szanowney się polecam. Stryiowi do nóg upadam. Routié, Pierzycki któren iest porucznikiem w Kawaleryi, polecaią się przyiaźni W. O. Dja.

Proszę W. O. Dobja żebyś pisywał do mnie jak nayczęściey donosząc mi mi o swym zdrowiu y daiąc mi swe rady iak się mam w każdym przypadku znaleść, ponieważ wiem, co się tu ze mną dzieie ale nie wiem co w Polszcze. Będę zawsze oczekiwał niecierpliwie Listów W. O. Dobja, teraz zaś polecam mię Jego Oycowskiey pamięci zostaiąc W. O Dobja

kochaiącym Synem
Fondzielski.

Imć Pana Chwalkowskiego przyiaźni się polecam, zasyłaiąc ukłon całey Jego familii. Pisać W. O. Dobj. możesz pod moim adresem, a dla lepszey pewności pod kopertą Żółtowskiego, Pani Dombrowska zainformuie W. O. Dja.

(C. d. n.)

projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien** i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. **Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „ZNICZ“** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

**Chylewski, Hruby i Ska**
(dawniej W. NIEMIRKSZA) ul. Kopernika 15, II. p.
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe Chłodnie mechaniczne. Fabryki lodu. Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne.** Lokomobile i motory gazowe, **benzynowe,** spirytusowe szwedzkie i amerykańskie **etc.**

1438

Na ganeczku, na tle zieleni jak zwykle bukiet żywych kwiatów ze wszystkich dzielnic Polski otacza swoją przezacną gospodynię, opiekującą się z macierzyńską troskliwością pozbawionemi domowych ognisk kuracyuszkami. Wchodzimy. Otacza nas miła atmosfera. Tak jakoś tu swojsko, tak nic nie przypomina ten dom hotelu, a tak wiele ma z charakteru zacisznego, polskiego dworku.

— Jak się panie bawicie?

— Doskonale; trochę muzykujemy, trochę fotografujemy, czasem spacer, tenis, dobrze nam tu jak w domu.

— Nie dziw, że miejsca „pod Wisłą“ już ani na lekarstwo.

Idziemy dalej. Wydobywam od mego towarzysza resztę wiadomości o tegorocznem życiu w Krynicy. — U dra Piotrowskiego (dawniej pensyon radcy Ebersa) pełno; oni tam tańczą u siebie pomiędzy zabiegami i podobno doskonale się bawią. Reuniony na Ebersówce mają ustaloną sławę.

— No, a cóż słychać w „Raju“? Tam w tym roku z wielkim dworem księstwo R. zamieszkali.

— To zdaje się jedyna reprezentacya błękitnych sfer w tegorocznym krynickim sezonie; zresztą arystokracya stroni w tym roku od Krynicy.

— No, mój kochany, nic dziwnego przy tych azyatyckich stosunkach... Ludzie lubią mieć za swoje pieniądze uczciwe wygody.

— A wiesz co? powiem ci coś na ucho a propos księstwa R. Podobno nagle pani straciła sympatyę do Krynicy, bo książę zbyt się... robił popularny.

— Podobno nawet dał się przedstawić kilku paniom z poza „high lifu“, przyszło do wymówek, no... i domyślasz się?

— E... plotkarze jesteście w Krynicy niepoprawni, mów dalej o czem innem; cóż w Kurhauzie?

— W kurhauzie czasem tańcujemy, i dobijamy z trudem do 14 par, mieliśmy koncert na dobroczynny cel wcale udały a teraz wprowadzamy pyszną innowacyę: muzykalne nastrojowe wieczornice bez żadnych szablonowych programów, przy świetle dwóch lamp, ot tak, co kto umie to daje, ktoś zagra, ktoś zaśpiewa, czasem kilka par dyskretnie przesunie się po sali w takt walca. Zobaczysz jakie to doskonałe na spiin. No już wiesz wszystko, a teraz „panie Fleiszman! dwie czarne z koniakiem!“ iks.

**Krościenko** nad Dunajcem, 14 lipca.

Długi sznur wielkich, starych i zakurzonych powozów, obładowanych do ostatnich granic wytrzymałości, przesuwa się codziennie około południa piękną drogą, wiodącą ze Starego Sącza ku Krościenku i Szczawnicy. Blade, zmęczone twarze, przeważnie chorych podróżnych wychylają się na zakurzony gościniec, a spojrzenia z prawdziwą radością przebiegają po stromych, lesistych wzgórzach, między któremi wije się modrozielony Dunajec.

Pogoda; słońce pali, ziemia sucha, popękana, oddawna z utęsknieniem oczekuje kropli dżdżu, bo półdniowy, niezbyt rzęsisty deszczyk, nawet niewszędzie przybił kurz do ziemi, ani spłukał biało-szarą powłokę drzew i traw przydrożnych. Po dwugodzinnej jeździe popas. Podróżni rozprostowują zdrętwiałe długiem siedzeniem członki i posilają się w jednym z zajezdnych domów Łącka. W dużej sali piętrowego hotelu wita ich między innemi zakurzony portret cesarski — nieodzowna widocznie ozdoba żydowsko-szwabskich domów. Łącko tak dalece wielkiego interesu nie przedstawia, więc też z niecierpliwością oczekują przejezdni chwili, w której góral, woźnica oświadczy, że można jechać dalej“. Jeszcze dwie godziny coraz piękniejszej drogi; powozy wjeżdżają w szeroką kotlinę, gdzie po obu stronach Dunajca rozłożyło się Krościenko. Sznur powozów rwie się; co chwila jakiś dezerter z szeregu zjeżdża w boczne ulice miasteczka. Pozostałe, minąwszy rynek, ciągną ulicą św. Kingi ku Szczawnicy.

Spędzając obecnie po raz drugi po pięcioletniej przerwie wakacye w Krościenku, z zachwytem stwierdziś muszę, że piękna ta miejscowość zyskuje coraz więcej zwolenników: letników i kuracyuszy. Obecnie przebywa tu z górą 200 osób, zażywających kuracyi lub też tylko świeżego powietrza. Krościenko posiada 3 źródła szczaw alkalicznych, zbliżonych do szczawnickich, może nieco mocniejszych. Brak jednak należytego zarządu tem sprawia, że nawet apteka w Krościenku nie posiada żadnej z „wód krościeńskich“, jakkolwiek starania w celu uzyskania jej, czyniono jeszcze dawno przed rozpoczęciem sezonu. Poza tem, jest jeszcze jeden brak kardynalny, dziwny do pojęcia, który do Krościenka — z winy zarządu miasta — zniechęcić może przybyszów. Miejscowość, posiadająca prócz stałej ludności przeszło 200 przyjezdnych, ma słuszną pretensyę, aby w niej — zwłaszcza w czasie sezonu — stale przebywał lekarz. Słuszność tej pretensyi wzmaga jeszcze i to, że od kilku miesięcy trwa tu szkarlatyna, która wprawdzie nie rozszerza się dotychczas jako epidemia, ale też i nie wygasa.

Obecność lekarza jest więc tembardziej potrzebna, a tu, jak na złość, lekarz okręgowy a zarazem jedyny lekarz w Krościenku, otrzymał urlop i przeniósł się na sezon letni do Szczawnicy, której przecież na lekarzach nie zbywa. Jeżeli mniejsza jest tu wina lekarza, który zapewne ze względów zarobkowych całkiem formalnie korzystając z urlopu, zmienił miejsce pobytu na sezon letni, to wielka wina cięży na władzach, udzielających jedynemu lekarzowi urlopu na czas tak „gorący“. Szczęśliwym przypadkom chwilowych bytności jego w Krościenku, zawdzięczają letnicy pomoc lekarską; mniej szczęśliwi, skazani są na sprowadzanie lekarza ze Szczawnicy.

Życie towarzyskie wśród letników słabo rozwinięte. Najwyraźniej odczuć się daje, że tu zjechali się ci ludzie po to, aby naprawdę odpocząć. Krościenko daje przedewszystkiem ogromną swobodę. Małe grupki towarzyskie nie krępują się wzajemnie, rozpraszają się i giną nawet w najbardziej uczęszczanych miejscach spacerowych. a. a.

**Jaremcze,** 16 lipca 1904.

Jak wiadomo, Jaremcze jest przysiółkiem Dory, a obydwie te miejscowości stanowią jedną polityczną gminę.

Wprawdzie od dłuższego czasu domagają się tutejsi mieszkańcy odłączenia od Dory, atoli dotychczasowe zabiegi i starania okazały się bezskuteczne a sprawa utworzenia osobnej gminy Jaremcze odłożoną została „ad calendas graecas“, gdyż — jak wieść niesie, jeden z posłów temu się sprzeciwił!

Wskazana przyczyna jest tak błahą, że nie powinna zaważyć na szali, skoro nie ulega wątpliwości, że zależność Dory przeszkadza rozwojowi Jaremcza.

Urzędującej w Dorze radzie gminnej nie zależy na tem, aby Jaremcze wzrosło i dlatego mało dba o nie, a jakkolwiek zastępca naczelnika gminy tu urzęduje, to — przypuściwszy nawet jak najlepsze chęci z jego strony, niestety uczuwać się daje brak władzy, reprezentowanej przez energicznego zwierzchnika.

Przedewszystkiem wglądnąłby taki naczelnik gminy częściej do mieszkań wynajmowanych letnikom i zleciłby niewątpliwie wynajmującym, aby się postarali o lepsze i wygodniejsze urządzenia pokoi, gdyż zbytnia skromność tak zwanych mebli i konieczność przywożenia ze sobą materaców i pościeli niejednego odstrasza.

A przecież, płacąc na sezon około 200 koron za jeden pokój, względnie około 400 koron za dwa pokoiki z kuchenką, można się domagać wygody. Następnie wziąłby się taki naczelnik trochę ostrzej do rzeźnika, któryby w takim razie niezawodnie dostarczał lepszego mięsa.

Powiadają, że w zeszłym roku z powodu konkurencyi — było bowiem w Jaremczu czterech rzeźników, mięso było lepsze, ale tylko przez tydzień, to jest jak długo rzeźnicy między sobą się czubili, a skoro tylko zrobili „ring“ odbił się ten związek niebawem na żołądkach letników. Obecnie jest tylko jeden rzeźnik, który bije chude sztuki i dlatego mięsa dobrem nazwać nie można.

W razie uzyskania samodzielności przez gminę Jaremcze, inteligentny i energiczny naczelnik mógłby wiele zdziałać przy pomocy rady gminnej tu urzędującej, której członkami przeważnie byliby właściciele will, ileże tym przecież na rozwoju Jaremcza najwięcej zależy. Dlatego nie trzeba się dać odstraszyć groźbom lub sprzeciwianiom się choćby posła lub innego śmiertelnika a skoro Jaremczanie wykołatawszy samodzielność swej gminy wezmą się energicznie do dzieła i postarają się o konieczne ulepszenia, ta urocza miejscowość wobec innych wszelkich ku temu danych, osiągnie niezawodnie setki letników chcących oddychać świeżem i zdrowem a przedewszystkiem swojskiem powietrzem.

**Bad-Nauheim** w lipcu.

Panująca tu od kilku tygodni stała pogoda o tyle daje się nam we znaki, że obdarza nas niebywałymi upałami, a wskutek tego znaczną część dnia musi się siedzieć w domu. Pobyt na powietrzu jest tylko pod t. zw. „tężniami“ możliwy, ale żeby się do nich dostać, trzeba się porządnie na słońcu wyprażyć.

Zarządowi zdrojowiska nic zarzucić nie można, bo robi, co może, żeby tylko gościom pobyt uprzyjemnić, a jest ich tutaj z roku na rok coraz więcej.

Kto raz był w Nauheim, ten zawsze z ochotą tu wraca, a nawet ci, którzy za pierwszym pobytem umierali z nudów, nastroili swoje żywe usposobienie do panującego tu spokoju i rok rocznie przyjeżdżają, żeby doznać nadzwyczajnych skutków jedynej w swoim rodzaju kuracyi.

Z gości po Niemcach największy kontyngeat stanowią Anglicy, potem Rosyanie, a po nich Polacy, których stosunkowo jest bardzo dużo. Najznaczniejsza ich część mieszka w willi „Wanda“, ale są to przeważnie goście z Królestwa lub zaboru rosyjskiego.

Z Galicyi znajduje się w willi kilka osób zaledwie: Ks. Załęski T. J., pni Dunin-Brzezińska z córką z Bilczyc, pani Mochnacka z córką ze Lwowa i p. Kazimierz Sulimirski z Borysławia.

Pensyonat pani Szczepanowskiej cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem, a zasługuje na to, bo jest doskonale urządzony.

## Zjazd okręgowy K. R. powiatu lwowskiego.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

**Siemianówka,** 18 lipca.

Wieś Siemianówka, w obrębie powiatowego sądu szczerzeckiego i przy tamtejszej stacyi kolejowej położona, w dniu 17 b. m. przybrała świąteczne szaty

---

71

Teresa Prażmowska.

# Na wyraju.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

W przeddzień wyjazdu z Niedziałowic długo przechadzała się Teklunia po pokoju z oknem, wychodzącem w aleję grabową. Bezlistna była teraz i cieniste jej głębie rozwidniał śnieg, ale u wylotu jej jaśniała i teraz tarcza zachodzącego słońca, nizko nad ziemią stojąca i zaglądała do pokoju, jak oko dobrego do rady przyjaciela i zdawała się pytać młodej kobiety: „Tyżeś to ta sama, którą pieściły moje promienie, gdym złociła kłosy na niwach i miodową słodyczą nalewała owoce na drzewach i woń miodową z lipowego kwiecia ciągnęła? Tyżeś to? Gdzie promienność twoja i pogoda? Czy i wasze życie ma także zenity swoje i nadiry?

Teklunia nie odpowiadała a oko dobrego do rady przyjaciela mrugało złotą rzęsą, od której na śnieg zaścielający aleję padały smugi blasków i słała się różowość złocista i nie pytało już więcej, lecz z życzliwym uporem w Teklunię wpatrzone, ciągnęło wzrok jej ku sobie, jakby powiedzieć chciało:

„Patrz na mnie. Osłabłe jestem, i mocy życiodawczej pozbawione, i ku zachodowi się kłoniące, a pogodnem przecie i jasne... Bo niepodobien dzień dniowi i różne są rozświtów godziny i jako miewam zaćmienia i zachody, tak też bywają i chwile, w których staję na niebie, jako kula ogniami płonąca i oddechem rozgrzewam nieobrosłe w pierze pisklęta, a strzałami przenikam zgęszczone pod puszcz sklepieniem mroki...“

I stoczyło się złoto-purpurowe słońce ze skraju widnokręgu, myśląc zapewne, jak tępym jest rodzaj ludzki, skoro tylu jego pokoleniom te same nauki powtarzać musi — napróżno...

W domu ojca zastała Teklunia mało zmian. Ciszej tylko było i puściej. Nie wiele też czasu potrzebowała, aby się przekonać, że Pieś i Kot, za życia tak mało wyróżniani od reszty rodzeństwa, teraz, we wspomnień przeobrażeniu, wyszli na jedyny promień pociechy, którym Bóg w nieprzebranem miłosierdziu swojem rozjaśnił kiedykolwiek „ciężkie życie“ cioci Marty, „psią służbę“ pokojówki Joasi a nawet i „przeklęte harowanie“ niezawsze trzeźwej kucharki Apolonii.

Mówiono o nich z westchnieniem, ze czcią niemal pobożną, jak o istotach wyższego rzędu, zawsze jawnie uznawanych za rzadkich, przelotnych jedynie gości.

Ryś tylko, w poufnych rozmowach z braćmi wypowiadał sceptyczne przypuszczenie, że gdyby „aniołki“ożyły, nazywanoby je znowu „nieznośnymi bębnami“ i dawano klapsy za każdą wyrządzoną psotę.

Ryś jednak nie cieszył się uznaniem powag domowych i ciocia Marta zawsze powątpiewała, czy z tego chłopca co dobrego wyrośnie.

Pobyt w Warszawie dobrze oddziałał na Teklunię. Odwiedziny przyjaciółek i znajomych pociągały za sobą ciągle wznawiane opowiadanie o nowem życiu, którego jasne strony uprzytomniały się teraz Teklуni. Wracały jej do pamięci dobre, ciepłe chwile pierwszych miesięcy, spędzonych przy boku męża i jej własne słoneczne rozpogodzenie, w którem droga życia nie ukazała się nigdy tak najeżoną przeszkodami, aby przebyć ich nie mogła kobieta, w miłość męża wierząca niezachwianie.

I mile łechtana miłość własna nie pozostała też bez wpływu na zmianę, zachodzącą w usposobieniu młodej kobiety. Powóz i konie przez męża dla niej sprowadzone, imponowały tym, które musiały się zastanawiać, czy mogą sobie pozwolić na wydatek tramwaju; mieszkanie jej w domu niedziałowickim nie było szczuplejszem od niejednego „lokalu“, w którym mieściła się rodzina, z kilku osób złożona, a z przesadnem pojęciem, jakie sobie tworzą niektóre sfery warszawskie o dobrobycie zamożnych obywateli wiejskich, uważano ją za magnatkę i jawnie zazdroszczono jej szczęścia.

— O ty, to na wszystko możesz sobie pozwolić, — mówiła kuzynka jej macochy, — utrzymująca czworo drobiazgu z niewielkiej pensyi mężowskiej, — nie potrzebujesz się liczyć z każdym groszem.

Istotnie nie potrzebowała — i sprawiało jej to przyjemność.

Musiała sobie kupić kołnierz futrzany i mufkę i radziła się co do ceny i gatunku futra najpraktyczniejszej ze znajomych sobie strojniś. Ta wskazała jej jeden z owych magazynów, przez wszystkie warszawianki poszukiwanych; „porządny a niedrogi“. Nazajutrz miała się tam udać Teklunia, ale mąż zaprowadził ją do pierwszorzędnego składu futer i kupił za cenę, w dwójnasób od projektowanej większą. (C. d. n.)

KĄPIELE z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w Neuheim, Kissingen i t. p. wyrabia
lwowska fabryka chemiczna „Tlen“
Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych a koszt stokroć niższy!
Nabyć można w aptekach, i żądać tylko zmakrą fabryki „Tlen“.

Mydło kieszonkowe
Koperta zawiera 12 płatków. Można zawsze nosić przy sobie w pugilaresie. Niesłychanie dogodne dla pp. lekarzy i turystów. Kosztuje tylko 30 groszy .5171

Asumpt do tego dał Zjazd okręgowy Kółek rolniczych powiatu lwowskiego w połączeniu z uroczystością poświęcenia sztandaru ochotniczej straży pożarnej miejscowego Kółka rolniczego.

W zwyczajnych naszych warunkach wiejskich wspomniana uroczystość była niezwykła, nad wyraz podniosła, okazała. Obszerny kościół parafialny wypełnił się ludnością miejscową i zaproszonymi uczestnikami ze Szczerca i Lwowa, tudzież reprezentantami niemal wszystkich okolicznych Kółek rolniczych i kilku odleglejszych z powiatu. Powszechną uwagę zwrócił piękny sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej i św. Floryana, wyhaftowany przez włościankę Józefę Pukasową. Koło tego sztandaru, niesionego przez chorążego Wojtowicza, skupił się korpus strażacki w zastępie 23 strażaków z swym naczelnikiem Sroką i rodzice chrzestni, mianowicie pp. dr. B. Dulęba i M. Wuszkowska, M. Kossowski i O. Wolańska, J. Wolański i E. Buszczyńska, W. Cholewiewski i E. Rudnicka, W. Wąsowicz i M. Mendychowska, P. Supiński i K. Kijankowska, A. Kijankowski i J. Pukasowa, J. Dereń i K. Samborska, nadto naczelnicy sąsiednich ochotniczych straży pożarnych K. R. i z gości pp. Buszczyński, Kulczycki, Piątkowski, Poluszyński i dr. Roland. Po nabożeństwie ceremonii religijnej dokonał ks. kanonik dr. Loga. Do głębi poruszyły przemówienia ks. kanonika, delegata Zarządu głównego, sędziego powiatowego i naczelnika straży siemianowskiej. W szczególności delegat, przywołując na pamięć nieśmiertelnych rycerzy pancernego znaku, gorąco zachęcał korpus strażacki, aby wysoko niósł swój sztandar i wiernie i walnie spełniając obowiązki strażackie, śmiało i wytrwale pod swym znakiem dążył do zwycięstwa. Przed umajoną trybuną, urządzoną dla Zjazdu okręgowego, zakończyła się o godzinie 1½ popołudniu świetna uroczystość wbiciem gwoździ pamiątkowych przez rodziców chrzestnych, którzy jak również i inni uczestnicy zasilili kasę straży siemianowskiej kwotą 63 k.

Nastąpiła pauza półtoragodzinna, miła dla przybyłych uczestników, serdecznie goszczonych przez komitet przyjęcia własnym chlebem, smacznym miodem i paradnym nabiałem.

Obrady Zjazdu okręgowego zaczęte o godz. 3 po południu trwały do 8 godziny. Zagaił delegat Zarządu głównego i powołał na sekretarzy pp. Helenę Kwiatkowską i Franciszka Jahna.

Z porządku dziennego, włościanin Józef Sroka przedstawił wierny obraz z obrad odbytej w z. m. Ogólnej Rady w Przemyślu i zaznajomił z ważniejszemi uchwałami, które Towarzystwo ma wykonać dla dobra ludności włościańskiej. Wspominając nadto o tamtejszej wystawie wyrobów krajowych, p. Sroka zaproponował przez Zjazd przyjętą rezolucyę, którą jednomyślnie oświadczono się za tem, aby Kółka rolnicze o ile można rozpowszechniały wyroby przemysłu krajowego.

Z kolei przyjął Zjazd do wiadomości przedłożone sprawozdania z czynności Kółek rolniczych a mianowicie z Basiówki, Hodowic i Maliczkowic (p. Kwiatkowska), z Chrusna nowego (p. Kühner), z Dornfeldu (p. Bächtlof), z Pustomyt (p. Szczepankiewicz), z Siemianówki (p. Wuczkowski) i z Sygniówki (p. Jahn).

Żywe zainteresowanie obudziły i wywołały dłuższą dyskusyę, z zapałem i przejęciem wygłoszone referaty przez włościan Michała Olearczyka i Jana Derenia, w szczególności pierwszego na temat: „Jakie korzyści przynieść powinno sadownictwo włościanom powiatu lwowskiego“ i drugiego: „O wyrobie dachówek cementowych“. Oba referaty jasno i zrozumiale, z zamiłowaniem dla poruszonych przedmiotów, wypowiedziane, trafiły do przekonania wszystkich obecnych włościan, którzy jednomyślnie przyjęli postawione wnioski a mianowicie:

(P. Olearczyka:) „Zaleca się wszystkim Kółkom rolniczym powiatu lwowskiego, aby gorliwie propagowały wśród ludności włościańskiej racyonalną hodowlę sadownictwa“.

(P. Głowaczewskiego:) „Doradza się usilnie, aby bez wyjątku każdy gospodarz, należący do Kółka rolniczego, zasadził u siebie przynajmniej dziesięć drzew owocowych“.

(P. Kwiatkowskiej:) „Uprasza się Zarząd główny i jego delegata, aby w jesieni b. r. urządzona została uroczystość sadzenia drzew w Basiówce w połączeniu z Kółkami rolniczemi w Hodowicach i Maliczkowicach.

(P. Olearczyka:) „Czyniąc zadość odczytanemu zaproszeniu Komitetu wystawy ogrodniczej w Krakowie, w październiku br. wszystkie Kółka rolnicze powiatu lwowskiego winne są wziąć udział w tejże wystawie w zakresie własnej produkcyi owoców, warzyw i wytworów miodowych“.

(P. Derenia): „Uprasza się Zarząd główny, aby udał się do towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i przy jego pomocy urządził, jeszcze w tym roku, powiatowy kurs dla nauki wyrobu dachówek“.

Silną dała podnietę dla gospodarzy wiejskich do liczenia na własne siły w zespolonej akcyi w podanym kierunku podana przez p. Derenia wiadomość, uzupełniona konkretnymi szczegółami przez inspektora rolnictwa przy Zarządzie głównym, p. Popławskiego, o intenzywnej i wydatnej działalności Kółka rolniczego w Kalembinie powiatu jasielskiego, pod przewodnictwem dzielnego Furtka, przewodniczącego Kółka. Najwięcej zainteresował obecnych włościan godny do naśladowania przykład Kółka Kalembińskiego, które przed paru laty założowszy fabrykę cementowych dachówek, rozszerzyło ją już na cztery warsztaty, wyrabia przeszło 60.000 dachówek i w części wysyla do Królestwa Polskiego. Kółko to, w ostatnich czasach nabywszy posiadłość kilkuset morgową, rozparcelowuje ją między swoich członków.

W dalszym ciągu obrad, zostały załatwione pozostałe jeszcze 2 punkty Zjazdu mianowicie, referaty pp. Teodora Popławskiego. „O uprawie roli“ i p. Władysława Wąsowicza: „O warunkach dobrej gospodarki w gminie“. W szczególności pouczający wykład p. Popławskiego zamienił się na rolniczą pogadankę między referentem, a gospodarzami, w której porozumiano się co do kardynalnych warunków racyonalnej uprawy roli. Z pogadanki tej wyniosło się wrażenie, że włościanie siemianowscy pod niejednym względem zaliczają się do postępowych rolników. P. Wąsowicz w swym barwnym referacie objaśnił słuchaczy, zaznajamiał ich z zasadniczemi prawami i obowiązkami członków gminy.

Nadmienia się przytem, że instruktor sadownictwa przy zarządzie głównym p. Poluszański objaśniał uczestników Zjazdu z programem kursu przerobów owocowych, który, staraniem Zarządu głównego, w połowie września br. odbędzie się we Lwowie.

Zakończyły obrady Zjazdu, którym przysłuchiwały się gospodynie z Siemianówki, przemówienia ostatnie delegata Zarządu głównego i przewodniczącego miejscowego Kółka rolniczego.

Po Zjeździe część uczestników z delegatem zwiedzała jeszcze wzorową pszczelarnię gospodarza Wojciecha Mendychowskiego, który prawdziwie po Piastowsku przyjął serdecznie swoich gości.

# Z nad górnej Wisły.

Jest kraina. W tej krainie,
Kędy dzielny żyje lud,
Stara Wisła z dawna płynie,
Najpiękniejsza z polskich wód!

Płynie sobie i w krakowskiej ziemi. Głośno o niej tylko wtedy, gdy zaczyna srożyć się, burzyć i niszczyć. Niszczyć strasznie, gruntownie na niezmiernych obszarach. Gdy zwykły jej bieg stanowi temat niejednej pieśni, to jej groźne występy zmusiły do podjęcia zaciętej z nią walki. Równocześnie opiewają ją i toczą z nią bój wytężony a kosztowny, czasami wprost rozpaczliwy.

Więc boki jej, pierwej rozlewne i niestałe, ujęto kamiennem obramowaniem; ściśnięto ją, wyprostowano i zesznurowano. Pobito tamy prostopadle i podłużne — a wszystkie ładnie, i równiutko, jak na kartce rysunkowej. Ruskin za głowęby się ujął i zapłakał nad zniszczeniem uroku przyrody. Lecz trudno! Dobro mieszkańców zmusiło do tej konieczności.

W dalszej konsekwencyi skryto się przed nią za wałami, prawdziwem pasmem nowych wzgórzy. Gdzie zieleniły się dawniej nadwiślańskie znakomite łąki nadbrzeżne, gdzie rosły wierzby, tak znane z rysunków o charakterystycznym wyglądzie, tam ciągnie się teraz wszędzie wał, jednolity, równiuteńki tak w prostej linii jak i swych łukach. Co linia i cyrkiel na papierze wykombinowały, to wykonawca najskrupulatniej w naturze urzeczywistnił. Uroku to nie ma, ale znów — konieczność.

To wszystko jednak jest tak, bo inaczej być nie może.

Lecz gdy ludzie gdzieindziej nad tem tylko przemyśliwają, aby istnienie wszystkiego, co tylko jest, dla swych celów zużytkować, może i nasze społeczeństwo dobrzeby na tem wyszło, gdyby istnienie Wisły swej ukochanej — wyzyskało w jak najdalej idący sposób.

Może do tego poprowadzi zapoznanie się z tem życiem na Wiśle, które obecnie na niej istnieje na jej galicyjskiej przestrzeni. A zdaje się, że ono tak mało jest znane jak nam jest blizkie.

Życie na Wiśle, pod którem rozumiemy w pierwszym rzędzie spławianie towarów na miejsce przeznaczenia (ruch osobowy nie istnieje) a zatem przedsiębiorstwo przewozowe, życie tu obecnie ogromnie upadło. Dawniej był tu wielki ruch. W dół i górę rzeki — płynęły transporty ze zbożem, z maszynami rolniczemi i fabrycznemi, przewożono — sól w olbrzymich ilościach. I mnóstwo ludzi z nadbrzeżnych osad całe swe utrzymanie, a nawut dobrobyt zawdzięczało — Wiśle.

Dziś jakże inaczej!

Koleje żelazne w Królestwie Polskiem i w Galicyi zrobiły tak znaczną konkurencyę Wiśle, że wody jej płyną na marne, bez użytku prawie. Tyle, że jeszcze garść ludzi może na Wiśle utrzymanie swoje znaleźć i to może nawet więcej z ukochania flisactwa samego, niż z konieczności, gdyż zarobki znaleźć można i gdzieindziej. To też flisactwem na galicyjskiej przestrzeni Wisły zajmują się przedewszystkiem ludzie starsi, którym przyzwyczajenie stało się drugą naturą i ciągnie ku koczowniczemu, a tak uciążliwemu życiu flisaka, podczas gdy młodsi zaczynają coraz bardziej przeniewierzać się znakom swych ojców i silnie uciekają do innych zawodów. Śląskie i amerykańskie kopalnie węgla — kryją znaczną część młodszego pokolenia naszych rodzin flisaczych.

Prawda, że koleje zrobiły wszędzie konkurencyę drogom wodnym, nawet umyślnie wykonanym kanałom, jak n. p. we Francyi; prawda, że i inne niedogodności wodnej drogi są przeszkodą w pewnej mierze, ale mimo to ruch na rzekach innych narodów zawstydza bardzo a bardzo naszą Wisełkę. Nie mówię o światowym Renie, ani o wielkim Dunaju, łączącym i wielkie przestrzenie i wielkie miasta i bardzo przemysłowe okolice, ale i inne rzeki wyprzedziły naszą bez porównania.

Jakiż wielki ruch towarowy i osobowy ożywia Łabę n. p., pomimo, że ona tylko o 100 km. długości Wisłę przewyższa, ale za to ma dorzecze o 50.000 km² mniejsze, a i położenie obu tych rzek od 50 równoleżnika na północ z ujściem prawie na tej samej wysokości — poddaje je obie jednakim niemal warunkom klimatycznym. Dość powiedzieć, że wywóz z Austryi na Łabie jest znacznie większy od wywozu przez Tryest.

Lub tak oddalona od zachodniego świata Wołga. Prawda, że to pierwsza rzeka co do długości i obszaru Europy i że jej koleje nie popsuły jeszcze interesu, ale za to cierpi ona na brak wody. Więc trzeba było pomyśleć tam aż o utworzeniu sztucznych zbiorników z zapasami na krytyczny czas.

I Wisła ma ten brak w miesiącach suchych a gorących, ale od czasu jak jej górne dopływy uregulowano i skrócono, ułomność ta maleje, znika *) Zresztą jak droga kolei żelaznej nie odbędzie się bez konserwacyi tak i od Wisły nie można tego wymagać. Aby ją uczynić zawsze dobrą do żeglugi, trzeba ją jeszcze znacznie zwęzić. Prąd rzeki w karby ujęty wyżłobi sobie z konieczności głębsze koryto i stracą na znaczeniu ławy piaszczyste, które obecnie to tu, to tam Wisła wyrzuca i robi z nich barykady dla żeglugi. Trzeba zresztą do obsługi poustawiać co pewną przestrzeń pogłębiarki (bagry) na wzór pruski na dolnej Wiśle. Bez poprawy i kolej żelazna nie istnieje.

Ilość dni otwartych dla żeglugi można podać w liczbie 245, t. j. od 15 marca do 15 listopada. Przy wcześniejszej wiośnie, a z drugiej strony przy późniejszej zimie, zdobywa żegluga kilkanaście dni więcej na swoją korzyść. Z drugiej strony pamiętać trzeba, że w dniach otwartych dla żeglugi jest bardzo znaczna jeszcze ilość niezdatnych dni. Do zdatności bowiem potrzeba, aby woda w korycie miejsce w miejsce przynajmniej 1 m. głębokości posiadała. Wyżej podano, co temu brakowi zaradzić musi.

Tak więc dalszą przeszkodą (poza czasowym brakiem wody, ławami piaszczystemi i dębami zatopionymi) są te dla obrotu handlowego stracone 120 dni w każdym roku (zima).

Jak później zobaczymy, wielką przeszkodą jest trudne wydostanie (wyholowanie) galarów z dołu rzeki ku jej źródłom, podczas gdy towarowe wagony kolei żelaznej z równą swobodą poruszają się w każdym kierunku.

Ale największą przeszkodą w rozwoju ruchu na Wiśle jest tu, że niema co i niema komu przewozić (mowa o galicyjskiej przestrzeni).

Od Krakowa — po Sandomierz same małe wsie, małe osady i liche miasteczka. W Królestwie Polskiem jest przynajmniej kilka cukrowarni i parę innych przedsiębiorstw fabrycznych i te dają prawie wyłącznie zarobek naszym flisakom przy odbiorze całego zapasu węgla, potrzebnego dla fabryki, drogą wodną (Wisłą). Lecz po galicyjskiej stronie prócz kilku tradycyjnych naszych gorzelń i pierwotnych cegielni — o małem zapotrzebowaniu paliwa — nic, ale to dobrze nic.

A wszak wodna droga nie tylko dobra dla ciężkich i mniej drogich towarów jak kamień, węgiel, cegły, dachówki, ale i dla zboża, kartofli, jarzyn, owoców, mięsa. Dalej dla towarów, które wymagają ochrony w transporcie jak szkło, porcelana, napoje w szklanych naczyniach (wody mineralne) — i dla towarów, które o ile możności powinne być niewstrząsane i niemącone, jak np. wino. O ile bezpieczniej jest wreszcie przewozić galarem materye wybuchowe i zapalne (nafta, benzyna, terpentyna, spirytus, proch strzelniczy, dynamit), niż wagonami kolei żelaznej, rzucanymi podczas zestawiania i drgającymi nieustannie podczas jazdy, narażonymi i na iskry z lokomotywy i na zapalenie się osi.

Lecz, jak wyżej powiedziano, z próżnego nie naleje. Niema nad Wisłą własności ziemskiej eksportującej en gros płody roli, ogrodu czy sadu; niema hodowców bydła na rzeź; niema fabryk szkła, porcelany, niema przędzalni i tkalni — i niema odbiorców na to w biednych nadbrzeżnych osadach, niszczonych corocznie wylewami i kurczących się w swoich potrzebach do ostatnich granic. Cywilizacya wzmaga poczet potrzeb — a tu jej jeszcze niewiele, choć materyał w ludziach jest podatny.

Na razie więc płynie przeważnie Wisłą i jej dopływami (a zwłaszcza Dunajcem) ostatnia krew Galicyi, osłabiając coraz więcej swą macierz. Jest nią drzewo surowe, nieprzerobione nawet na klepkę. Tam zagranicą będą budować z niego okręty, domy, robić meble, sprzęty — a u nas o ile szczęśliwiej! — natura posieje a człowiek tylko zetnie i dalej... A nasze ręce robocze pójdą też za granicę i tam będą robiły to, co i w domu mogłyby robić!...

Dla przemysłowej Galicyi będzie Wisła miała wielkie znaczenie komunikacyjne. Z pod samych Karpat Dunajec i San doniosą na swych falach Wiśle towar wszelki. Kolej żelazna dotyka jej w Krakowie, Niepołomicach i Nadbrzeziu, a w przyszłości dotknie jej i w Szczucinie. Znakomite węzły wzajemnej wymiany towarów do rozprowadzenia ich po całym kraju. C. d. n.

*) Rok bieżący jest wyjątkowo zły dla żeglugi. Brak wody już od maja powstrzymał całą żeglugę.

## MAŁY FEJLETON.

### Hans Kinck: Skrzypki w dzikim borze.

Nagle, het z dołu, od wody dał się słyszeć krzyk przeraźliwy.

Siedmnastoletni syn, Torstein wybiegł z izby w mroczny wieczór. Matka zaś, szczupła, blada chwyciła się za pierś, jęknąwszy cicho: „O Jezu!“

To gospodarz wracał właśnie z miasta do zagro-

dy w Vasslid. Lubił on tak wykrzykiwać i hukać w ciemne wieczory, gdy wracał do dom a najbardziej, kiedy poprzednio zajrzał do gospody i podpił sobie — ale i bez tego.

Kobieta podniosła się od kołowrotka i stanęła pod piecem, dygocąc ze strachu.

— To jakby dziki zwierz prosto z lasu, kiedy wracał taki! — ten jej chłop rosły, z czarnymi włosami i brodą, z czarnemi, ostro błyskającemi oczyma.

Syn zbiegł z góry. Wszystko na dworze czarne było: góry i powietrze, łąka i szeroki, długi pas lasu za wodą. U węgła obory przystanął i jął hukać tak głośno i przeraźliwie, jak tylko potrafił. Na chwilę wstrzymał oddech, nasłuchując w ciszy, która potem zaległa.

Odpowiedział mu krzyk het z za Łysej góry.

A w oborze Sella, dziewczyna od krów, nuciła ciszej, coraz ciszej, bała się i ona — poznał to po głosie.

Coraz straszniejsze rozlegały się krzyki a mrok, las, wszystko naokół wypełniły potworne jakieś straszydła, na wszystkie strony ciskały iskry jakieś ślepia, wyciągały się ku niemu jakieś łapy.

Ale raz w raz hukał — odpowiadało mu już tylko echo górskie. Ojciec nastraszony ucichł. Oho, teraz jest pod Łysą górą i strach mu gębę zamknął — pomyślał.

I sam też przycichł, nasłuchując szumu lasu, szmeru naokół płynących strumieni, brudnych, wezbranych po ostatnich ulewach.

Ojciec przesunął się obok niego w mroku. Poruszył klamką obory: zamknięta. Jeszcze raz spróbował. Sella nie dała znaku życia.

Zaklął więc i skierował się do chaty.

Syn słyszał go wchodzącego do sieni na górze, słyszał jego donośny głos, dojrzał niespokojne migotanie świecy. Gdy w takim stanie wracał, wpełzały za nim do izby różne stwory leśne, że ruszało się i łaziło coś po wszystkich kątach, a matka z synem całą noc dygotali ze strachu. Nie bił nikogo, tylko stukał ciężkimi butami i dyszał głośno.

Chłopak zapukał do drzwi obory. Otworzyła mu Sella natychmiast.

— Wydoiłaś już? — szepnął.

— Tak.

— To się spiesz!

Pobiegła do chaty z mlekiem a on tymczasem usiadł na pniaku i czekał po ciemku. Wróciła niebawem, wtedy wziął od niej latarkę, zdjął ukryte pod belką u pułapu skrzypce wymienione za owcę, o której powiedział ojcu, że przepadła gdzieś w górach.

Nie mówiąc słowa, uderzył w struny i słuchał, potem mocniej ścisnął skrzypce kolanami i pochylał się niżej, coraz niżej, że wątłe jego ciało wygięło się w kabłąk. A ona stała i patrzała na chudą jego szyję, która z pieszczotą gięła czarnowłosą głowę ku skrzypkom.

Krowy nastawiały uszu, słuchały i poruszały rogami.

Szerokie usta chłopca o miękkich wargach zacisnęły się mocno a z poza ciemnych, brunatnych oczu posypały się iskry.

Było to spojrzenie ojca — cerę twarzy jasną miał z matki.

Szybciej, coraz szybciej śmigał smyczek. Tony płynęły nito ogromny wodospad, przelewający się ze wszystkiem, co świat posiada — zdawało się chwilami. że struny nie wytrzymają tego grania.

Nie wiedział sam, co gra; nie była to melodya wyuczona, ot snuły mu się pieśni o podróżach dalekich, o wielkich, latem w słońcu tonących miastach, o dużych parowcach, które, pieniąc się, gnały po lśniącem morzu, o falach rozbijających się o skały na dalekim widnokręgu, o wysokich, wspaniałych kościołach, których białe ściany pieści łagodnie słońce.

— Nie pal tak ślepiami! — zawołała Sella nagle, zasłaniając oczy ręką.

Poskoczył i objął ją w pół. — Chcesz mnie, — zawołał, ściskając ją.

Broniła się mu, wołając: — Puść, strach mi przed tobą!

— No, chcesz mnie?

— Tak... krzepkiś!

Wtem puścił ją, usiadł znów i miękko pociągnął smyczkiem. Pochylał się nizko nad skrzypkami a ona przykucnęła naprost niego i patrzyła mu w twarz, która rozpłynęła się prawie w słabem świetle dogasającej latarki.

Ze skrzypków wiły się i snuły miękkie tony tylko, wszystko, co skrzypiało twardo, zniknęło gdzieś całkiem. Położył się niemal na skrzypkach i nucił z cicha:

To skrzypki grały w dzikim borze
tak, skrzypki grały.
Nikt nie widział i nie słyszał,
by ktoś tam płakał, by ktoś się śmiał;
nie, nikt nie płakał.
To skrzypki grały w dzikim borze,
tak, skrzypki grały.

Rękami przesunął po kolanach, na których leżały skrzypce.

— Tak, to skrzypki grały! — szepnął, odłożył instrument, ujął ją za ręce i drżącą przycisnął do siebie.

Świeczka w lichtarzu zapłonęła jeszcze raz i zgasła. W suchym liściu dziwnie coś szeleściło, a dzwonki krów lekko dźwięczały, jak gdyby o coś pytając.

Wtem drzwi się otwarły na górze i w stronę lasu zabrzmiał dziki okrzyk.

Torstein zerwał się i po omacku znalazł skrzypce.

Sella przytrzymywała go, prosząc:

— Nie chcesz mnie to? nie chcesz?

Nie odpowiedział, wyrwał zaszczepkę, wybiegł na dwór. Musi, musi znaleźć wyraz na to, co mu w duszy gra, wciąż tak dziko gra!

Silniej, coraz silniej uderzał w struny, o innych teraz rzeczach grał: o wielkich bałwanach na morzu, czarnem od burzy, o nagich, niedostępnych urwiskach, o rozpadlinach w dzikich górach, o czarnych nocach w lesie.

Ciągnęła go ku sobie, chcąc przerwać to granie, czuła, że ta dzika melodya odbiera go jej.

Ale on nie zważał na nic, tylko grał a grał.

A coraz mniej był zadowolony; nie oddawały struny tego, co on widział oczyma duszy, więc cisnął precz skrzypce, że struny jęknęły i pękły. Słyszał je staczające się z góry, widział je spadające w ciemność, bo jakiś ogień z nich buchał, a w płomieniu jego uwijały się karzełki, pląsały huldry, pełzały po pod sosnowe pnie, chowały się pod kamieniska — ohydne, straszne potwory.

Przeciągły jęk i pękły struny — a potem głucha cisza.

Rozśmiał się dziko, wyrwał się dziewczynie i znikł w ciemnościach.

Nazajutrz poszedł Torstein na wieś, a stamtąd parowcem dostał się do miasta, bo musiał iść w świat, zobaczyć co tam jest, za tymi wielkimi, czarnymi lasami.

Bawił za domem lat piętnaście; objechał dużo świata, był w różnych miejscach. Jakiś czas wędrował po wschodnich dolinach z harmoniką w towarzystwie wędrownej grajki, która śpiewała i grała na trianglu. Widział duże miasta, gdzie muzyka grywa pod wysokiemi drzewami, a ludzie strojni przechadzają się i słuchają, widział rozległe, słoneczne wsi, bałwany rozbryzgujące się o dalekie brzegi i długie fale sunące w morze, bez końca, bez kresu.

Ale wszystko inne wydało mu się teraz, niż gdy patrzył przez wyrąb dużego, czarnego lasu. Wtedy wszystko, co widział, grało mu z taką mocą, że rozlegało się daleko... wtedy, kiedy jeszcze w domu był... zanim dostał skrzypki... w wieczory zimowe siedział w izbie i słuchał północnego wichru, który od gór pędząc, z jękiem załamywał się o węgieł domu... albo gdy niedzielami wylegiwał się na słońcu i patrzył na czubki sosen lub kwiecistą łąkę. W głowie mu huczało granie jakieś i wyjść chciało koniecznie i bór cały wypełnić... a tymczasem to, co wydobył potem ze skrzypków, było coś innego, nieznanego mu, nie to, co widział oczyma duszy.

Pewnego razu, na dalekiej Północy otrzymał wiadomość, że ojciec zmarł a matka chce sprzedać zagrodę. Z pierwszym transportem śledzi puścił się na południe — chciał wrócić do domu, do Vasslid, bo przecież i tak zawsze, zawsze pozostanie mu w duszy ta muzyka... zrozumiał teraz, że na całym świecie niema tak wielkich skrzypków, aby zdołały wygrać to, co w nim grało.

Matka przeniosła się do swoich, on wolał zostać sam w górach przez zimę, jak niegdyś hukać w stronę dzikiego lasu, patrzeć w potworne ślepia, błyskające w kamienisku i pod świerkowymi pniami.

Pewnego ciemnego wieczora jesiennego stał w oborze i ze świecą rozglądał się, czy starczy siana. Z pułapu zwisało coś szarego od kurzu, okrytego pajęczyną. Były to skrzypki. D. n.

Z norwesk. przeł. J. KLEMENSIEWICZOWA.

---

**Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu szach Towarzystwa Szkoły Ludowej.**

---

# Wiadomości bieżące.

— **Wydawnictwo Księgi adresowej** miasta Lwowa zwraca się do mieszkańców stolicy i firm wszelkich gałęzi przemysłu i handlu tak miejscowych jak i krajowych z uprzejmą prośbą w ich własnym interesie o łaskawe nadsyłanie swych adresów, względnie ich zmian, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku IX. Księgi adresowej na r. 1905, najdogodniej korespondentką do Wydawnictwa Księgi adresowej, Lwów ul. Grottgera 3.

— **Zaproszenie do Pragi czeskiej.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: „Koledzy, urzędnicy kolejowi, bracia Polacy! Nastaje czas wakacyj, których po największej części używacie na zwiedzaniu innych ziemi, na poznaniu innych ludzi. Dlatego prosimy Was, uczyńcie Koledzy celem Waszych wycieczek naszą słowiańską, złotą Pragę. Mamy bowiem w Pradze Związek, który nie tylko broni praw żywotnych, ale i praw narodowych. Związek nasz w krótkim czasie istnienia liczy 2000 członków, redaguje swoje pismo, ma 12 filij w Czechach i na Morawie. Siedliskiem Związku jest nasza złota, matka Praga, Jungmannova ul. Nr. 2.

Zawitajcie Koledzy do nas, a nawiążemy stosunki przyjacielskie, braterskie. Przyjmiemy Was z całą gościnnością słowiańską, a ochotnie pomożemy Wam poznać piękno naszej słowiańskiej Pragi. Oznajmijcie nam swój przyjazd, a uwidzicie z jaką miłością od swych braci czeskich przyjęci zostaniecie. Czołem, do widzenia w Pradze. Związek czeskich urzędników kolejowych w Pradze“.

— **Na wdowy i sieroty po żołnierzach z r. 1863/4** odbędzie się w niedzielę 24 lipca, jako w dniu zamknięcia jarmarku festyn z programem nader urozmaiconym. Obok koncertu dwu muzyk wojskowych, bardzo sympatycznego chóru „Echa“, różnorodnych zabaw ludowych, wchodzi w program przedstawienie żywych obrazów na scenie teatru ludowego, układu jednego z pierwszorzędnych artystów, uwidoczniających przebieg wypadków z lat 1863/4 z odpowiednią deklamacyą. Bliższe szczegóły ogłoszone będą plakatami.

— **Premiowe strzelanie,** jakie się odbyło w niedzielę na strzelnicy miejskiej urządzał p. Władysław Kozłowski, kupiec przy ul. Grodeckiej, — a nie p. Lewicki.

— **Wycieczka Towarzystwa politechnicznego.** Zapowiedziana na czwartek wycieczka członków Tow. politechnicznego do fabryki „Tlen“ w Zamarstynowie, odbędzie się już we środę tj. jutro, dnia 20 lipca br. Punkt zborny obok przystanku tramwaju konnego przy placu Gołuchowskich o pół do 4 popołudniu.

**Teatr ludowy:**

We wtorek 19 b. m. o godzinie pół do 8 wieczór, „Na zawsze“, sztuka w 4 aktach Łucyana Rydla (autora „Zaczarowanego koła) osnuta na tle powstania 1863 roku.

We środę 20 b. m.: „Kontrolor wagonów sypialnych“ komedya w 3 aktach Bissona.

— **Kolej Północna.** Pomyślny bilans kolei Północnej uprawnia rząd do żądania pewnych inwestycyi, których tak skwapliwie i skutecznie dotychczas unikać kolej ta umiała. Zachodzi jednak obawa, aby przy stawianiu żądań kolei Północnej nie zostały zaniedbane niektóre galicyjskie postulaty i to nie tylko postulaty ogólne taryfowe tak wielkiego znaczenia, jak np. zniżenie taryf na naftę i przerachowanie taryf na drzewo, ale nie mniej niektóre żądania pozornie drobne, a jednak we właściwych ramach ważne.

Do takich żądań należy, poruszona już kilkakrotnie sprawa nocnego pociągu błyskawicznego ze Lwowa do Wiednia, który umożliwiłby ludziom, mającym wiele zajęcia i podróżującym nie dla przyjemności samej, czy to przemysłowcom, czy kupcom, czy urzędnikom wyjazd do Wiednia i powrót nocą bez straty dnia.

Po zaprowadzeniu tego pociągu, możnaby częstokroć w jednym dniu załatwić interesy, które obecnie wymagają straty dwóch, a nawet trzech dni.

Skoro w ten sposób z dawna uwzględniono Tryest (odległość od Wiednia nie o wiele mniejsza) mimo znacznych trudności technicznych na linii głównej kolei Południowej — niema powodu, aby Lwów miał być gorzej traktowany (zwłaszcza, że linia Lwów—Wiedeń takich trudności technicznych nie nastręcza).

Drugą sprawą pozornie drobną, a jednak doniosłą w następstwach dla rozwoju przemysłu krajowego jest brak wielkiego żurawia żelaznego na stacyi w Białej. Wskutek tego większe maszyny wyładowywane być muszą w Bielsku i przewożono do Białej. Takie przewożenie jest nader kosztowne i połączone z rozlicznemi trudnościami. Dość przytoczyć wypadek, że dla przewiezienia większej maszyny przez most łączący Białę z Bielskiem musiał sprowadzający właściciel ten most chwiejący się własnym kosztem podstęplować. Ta okoliczność stała się powodem, że jedna z wielkich firm bialskich (fabryka maszyn Gülcher i Schwabe), z okazyi zaopatrzenia fabrybi w nowe maszyny przeniosła się całkiem do Bielska; pewien nowy zaś zakład przemysłowy, który miał powstać w Białej również ze względu na przewożenie ciężkich maszyn, powstał ostatecznie za granicą naszego kraju w Bielsku.

Te dwa postulaty notujemy na razie dla pamięci reprezentacyi naszych interesów w Wiedniu.

— **Wyroby krajowe — a niektórzy kupcy.** Piszą nam: Niektórzy kupcy w miasteczkach prowincyonalnych i miejscowościach klimatycznych i kąpielowych wykorzystują obecną dążność do popierania przemysłu rodzimego i za wyroby krajowe każą sobie płacić niemożliwie wysokie ceny. Mamy już kilka dowodów na to, że kupcy ci przy towarach krajowych wcale nie sezonowych, policzali sobie tytułem zysków 150 prc., wyjaśniając kupującej publiczności, że towar jest drogi, bo krajowy. Gdy w pewnej miejscowości jeden z kupców wprowadził w sklepie swoim wyroby jednej z firm krajowych i sprzedawał je po cenach niskich, doliczając zysk, który mu się słusznie należał, kilku innych kupców, którzy poprzednio sprowadzali ten sam towar krajowy, wprowadzili w handlach swych towary firm obcych konkurencyjnych i sprzedają je obecnie znowu po cenach słonych, wyjaśniając kupującej publiczności, iż nie utrzymują u siebie towaru krajowego, bo jest on wprawdzie tani, ale lichy.

— **Przestroga... morelowa.** Otrzymujemy następujące pismo: W Zaleszczykach jak rok rocznie — tak i obecnie przy zbliżającym się sezonie morelowym tworzą się rozmaite firmy sławne z niesumienności, celem eksploatowania sprzedaży moreli. Nawet — jak dochodzenia sądowe wykazały i winnych ukarały — nazwiska — które nie egzystują w rzeczywistości — są podawane w ogłoszeniach i liczni odbiorcy po niewczasie dopiero widzą, że padli ofiarą wyzysku. Żadnych zarządów ogrodowych, żadnych Towarzystw ogrodniczych nie ma w Zaleszczykach, jest tylko firma zatwierdzona przez Wydział krajowy Spółka owocarska (katolicka) pod kontrolą kraj. Zakładu sadowniczego i do tej tylko firmy można z pełnem zaufaniem się odnosić.

— **Misteryum pomnika Chmielowskiego.** U nas we Lwowie każda rzecz publiczna musi mieć swoje misterya. Tak jest z obecnym konkursem na pomnik Chmielowskiego. Zdawałoby się, że sprawa nie ulega żadnej wątpliwości i że dwa z nadesłanych projektów: Wojto-

wicza i Ostrowskiego tak przewyższają wszystkie inne, iż bez wahania tylko pomiędzy nimi może się odbyć wybór. Tymczasem rozpoczęło się misteryum. W tym celu zwołano na wczoraj komitet, a zwołano w wypróbowany lwowski sposób, to znaczy, że najwybitniejsi pod względem artystycznym członkowie otrzymali zaproszenia... po posiedzeniu.

Powtóre na komitecie ułożono „terno“ (na co? dla kogo?) z pp. Wojtowicza, Ostrowskiego i Bełtowskiego, co oznacza tylko przewleczenie sprawy, a równocześnie rej wodzący w komitecie pewien młodzieniec, któremu zawód aplikanta Wydziału krajowego daje poważny tytuł do zasiadania w tego rodzaju organizacyi i do wyrokowania w kwestyach sztuki, poczyna robić „nastrój“ dla z gruntu poronionego tym razem projektu, chociaż bardzo poważnego artysty. Bardzośmy ciekawi do czego prowadzi i do czego doprowadzi ta prawdziwie „lwowska robota“?

— **„Wilhelm Zdobywca“.** W listach do redakcyi i w drodze osobistych zgłoszeń się, otrzymujemy od publiczności liczne skargi na awanturę, jaką w niedzielę urządzili żołnierze policyjni na Jarmarku krajowym podczas festynu. Żołnierz, pełniący tam służbę, dostał ataku aresztowania na prawo i lewo, a już oburzenie publiczności doprowadził do szczytu wachmistrz policyjny poza służbą, który wmieszawszy się w awanturę, począł rąbać szablą i powtrącał ludzi do basenu koło fontanny. jest to jeden z licznych wypadków w ostatnich czasach, mimoto musimy uważać za czysty przypadek, że od czasu dyrektorstwa p. Wilhelma Schächtla, policyanci traktują publiczność lwowską jak buntowniczą ludność kraju zawojowanego, a raczej dopiero zawojowywanego, nie możemy bowiem przypuścić, aby p. Schächtlowi chodziło o zyskanie przydomka „Wilhelma Zdobywcy“.

— **P. Juljan Korski,** pisujący do naszego pisma korespondencye z Borysławia, ogłosił dzisiaj w „Kurjerze lwowskim“ komunikat, w którym oznajmia, że zrzeka się współpracownictwa w „Słowie Polskiem“. Jednocześnie otrzymaliśmy od p. Korskiego list, w którym prosi on o powiadomienie czytelników o swej rezygnacyi. Bylibyśmy to zawiadomienie zamieścili bez komentarzy, skoro jednak p. Korski tłumaczy swoje ustąpienie w obcem piśmie takim argumentem, że mu „się miarka przebrała“, i my ze swej strony musimy dodać, że „miarka się przebrała“, przedewszystkiem redakcyi „Słowa polskiego“.

Nie myśmy przed 2 laty prosili p. K. o współpracownictwo, ale przyjęliśmy je na jego usilne prośby, poparte argumentami o ciężkim zawodzie, na jaki naraziła go poprzednia redakcya, osadzając go na lodzie, jako korespondenta wiedeńskiego. P. Korski wiedział, jaki kierunek „reprezentuje nowa redakcya „Słowa Polskiego“, wiedzieć również, jako rutynowany dziennikarz powinien, że zadaniem korespondenta nie jest prowadzenie w dzienniku swojej osobistej polityki, ale polityki organu, któremu się służy.

Pomimo to ciągłem jego usiłowaniem w ciągu 2-letniego z nami stosunku było filtrowanie do pisma naszego poglądów socyalizmu, skombinowanego z jakiemiś innymi, dla nas zupełnie niejasnymi motywami. Na to niejednokrotnie zwracaliśmy jego uwagę, ograniczając stopniowo korespondencye jego do wyłącznie informacyjnego zakresu. W ciągu zaś całego naszego stosunku — p. Korski przyznać to chyba musi — było daleko więcej starań o utrzymanie tego stosunku z jego, aniżeli z naszej strony. Jeśli zaś stosunku nie zrywaliśmy, to jedynie dlatego, że w biegu zwykłych wypadków było rzeczą możliwą informacye p. Korskiego kontrolować w redakcyi.

Po wybuchu strajku, przesłaliśmy p. Korskiemu telegraficzną dymisyę, gdyż nie uważaliśmy go za referenta, dającego rękojmię bezstronności w tak trudnych i skomplikowanych wypadkach. Gdy jednak p. Korski zapewnił wysłanego do Borysławia członka redakcyi naszej o swej lojalności względem pisma, zgodziliśmy się na jego dalsze współpracownictwo. Niestety korzystać znowu z niego mogliśmy tylko w bardzo małym stopniu, bo większość wysyłanych przez p. K. telegramów, nie nadawała się do umieszczenia, z powodu tendencyjnego na rzecz socyalistów przedstawiania wypadków, co redakcyę narażało jedynie na daremne koszta. Niezamieszczanie tych telegramów powinno było być dla p. dostateczną wskazówką, że redakcyi „przebrała się miarka“, że nie pozwolimy, aby ktokolwiek pracę nam krzyżował, ośmieszał pismo, lub je dla swoich osobistych celów wyzyskiwał.

W p. Korskim ustępuje z naszych szeregów ostatni współpracownik kombinowanych zasad i dążności.

— **Z wiecu ruskich nauczycieli.** Ruscy nauczyciele dali lekcyę patryotyzmu nauczycielom polskim i podczas gdy polscy nauczyciele na wiecu niedzielnym silili się nietylko na przemawianie i po polsku i po rusku, ale nawet oklaskami przyjęli uroczyste wyrzeczenie się patryotyzmu ze strony wydalonego dyrektora p. Rosoła i na końcu temu p. Rosołowi owacyę urządzili, Rusini natomiast w swojej patryotycznej wyłączności poszli tak daleko, że nawet jako słuchaczy nie puszczali Polaków. O ile jednakże sam fakt nadania ściśle narodowej cechy obradom możemy tylko postawić nauczycielom polskim za przykład, jaką się to drogą idzie, aby zdobyć zaufanie, sympatye i poparcie swojego społeczeństwa, o tyle na odwrót musimy nazwać bizantyńską metodę kłamstwa, obłudy i fałszerstwa, zastosowane przez referentów na wiecu ruskim, aby przedstawić rzekome upośledzenie narodowe Rusinów i rzekome podburzanie dziatwy przeciw Rosyanom przez nauczycielki-Polki (nauczyciele-Polacy jakoś się cieszą większymi względami pp. Rusinów). I tak pewna nauczycielka Rusinka opowiedziała o „strasznej zbrodni“, mianowicie, że pewna jej koleżanka Polka uczyła dzieci „katechizmu dziecka polskiego“, znanego ślicznego wierszyka Bełzy, gdzie stawia się dziecku miłość ojczyzny za najwyższy dogmat życia. Inny referent. p. Duchnowicz dowodził, że Polacy śpiewają i uczą śpiewać dzieci pieśni pogardliwych dla Rusinów. Za pretest wziął p. Duchnowicz znany wiersz Wincentego Pola — niewątpliwie nie wiedząc, że to Pola, gdzie to, powiedziano, jakto

.... trzy orły wzleciały
Pruski, russki, austryacki
I nasz polski, biały,

Nie minęło czasu wiele,
Ledwo trzy pacierze,
**Polski orzeł russkiej szelmie**
**Wyrwał ze łba pierze.**

Owoż p. Duchnowin wyrwał ostatnie dwa wiersze i paradował z nimi przed zgromadzeniem jak z dokumentem „zbrodni“ polskiej. Pomijamy już jednakże iż, o ile pamiętamy, w oryginale jest „pruskiej szelmie“, ale gdyby nawet było tak, jak zacytował p. Duchnowicz, twierdzić, że to się odnosi do Rusinów i kuć z tego broń agitacyjną może tylko.... Rusin w guście p. Duchnowicza!

— **Otwieranie listów przez poczty rosyjskie.** „Dziennik poznański“ donosi: Z powodu mnóstwa odezw socyalistycznych, wrogich państwu i t. d., idących z zagranicy, główny zarząd poczt państwowych zawiadomił wszystkie pograniczne urzędy pocztowe w całem Królestwie Polskiem, że w porozumieniu z urzędem celnym, wszystkie listy podejrzane, lub podlegające rewizyi celnej, w razie znalezienia w nich druków, listów hektografowanych albo litografowanych, zwłaszcza w języku rosyjskim, nie mają być dostarczane adresatom, ale zwracane do tych miejsc za granicą, skąd zostały wysłane. Znamienne to rozporządzenie, świadczące o ilości druków „zakazanych“, pochodzących z po za granic państwa, otrzymały urzędy pocztowe w tych dniach. Druki te, odezwy i t. d. idą głównie z Londynu, Szwajcaryi, Sztutgardu i Galicyi. Wojna powiększyła liczbę tych przesyłek w sposób zatrważający.

---

☐ **Kroniczka krakowska.** Ofiary Wisły. W sobotę w nocy o godzinie 11¼ utopił się w Wiśle pod łazienkami w Podgórzu Rudolf Tomaszek, lat 23 liczący pomocnik handlowy u p. Piekły w Podgórzu. Po zamknięciu sklepu udał się on do kąpieli.

☐ **Przemyśl.** Bunt więźniów. Stosownie do przepisów regulaminu rozdano w niedzielę około godziny 12 w południe obiad więźniom, pozostającym w aresztach sądu obwodowego. Na obiad była między innemi potrawami fasola w kwaśnej polewce. Potrawy jak zwykle kosztowali przed obdzieleniem prezydent sądu i zarządca więzień; były należycie przyrządzone. Po spożyciu obiadu żaden z więźniów nie podniósł skargi.

O godzinie 2 popołudniu, gdy wypróżniły się wszystkie kancelarye, powstał nagle zgiełk w kaźniach, położonych na pierwszem piętrze, więźniowie zaczęli blaszanemi naczyniami uderzać o drzwi, wyć ryczeć i wołać rozpaczliwie: „Mordują! Nie bij! Nie morduj! Umieramy z głodu, giniemy!“ Mimo upomnień zarządcy i dozorców wrzawa piekielna nie ustawała, owszem spotęgowała się do tego stopnia, że z sąsiadujących z gmachem sądowym kamienic wybiegli ludzie i rozeszła się po mieście pogłoska, że dozorcy zabili aresztanta.

Przed bramą sądu zgromadził się tłum. Wtedy zarządca Izraelowicz, wiedząc, że sam rozwydrzonych więźniów nie uspokoi, doniósł o zajściu telefonicznie prezydentowi sądu, radcy dworu p. Spławskiemu.

Prezydent przybył natychmiast. Rozglądnąwszy się w sytuacyi nader groźnej, uznał p. Spławski za stosowne wezwać wojsko.

I krokiem pospiesznym wkroczyła do gmachu sądowego o godzinie 3 kompania 58 pp. pod dowództem kapitana.

Zaledwie w podwórzu błysnęły bagnety, nastała w kaźniach grobowa cisza. Prezydent sądu otoczony żołnierzami wszedł do więzienia i rozpoczął badanie. Oczywista nikt nie przyznawał się do buntu i krzyków, ani nie chciał wydać podżegaczy. Kilku tylko więźniów żaliło się, że fasola była twardą, a juszka wodnistą. Jeden z więźniów atoli, niejaki Dembowski, skazany w sobotę ubiegłą za zbrodnię kradzieży na 2 i pół roku więzienia, krzyknął do prezydenta: „Zasądzono mnie niesłusznie! Krzyczałem pierwszy i krzyczeć będę ciągle“. Dembowski i siedmiu jeszcze innych, co butniejszych, odosobniono i zakuto w kajdany.

☐ **Tarnów.** Pod adresem dyrekcyi kolejowej w Krakowie. Piszą nam 15 bm. Mieszkańcom Tarnowa dotkliwie daje się uczuwać brak bliskiej rzeki, w którejby można zażywać w lecie kąpieli rzecznych.

Na liczne narzekania i adresy, zgodziła się dyrekcya kolejowa w Krakowie, na zaprowadzenie pociągu kolejowego między Tarnowem a Bogumiłowicami, najbliższę stacyą ku Krakowu, położoną nad Dunajcem. Pociąg taki jednak w połowie tylko zaspokoił publiczność, gdyż na częstsze korzystanie z niego pozwolić sobie mogą tylko ludzie zamożniejsi.

Jeżeli się bowiem zważy, że bilet tam i napowrót kosztuje aż 60 hal., to ojcu rodziny, złożonej z kilku osób, odechce się kąpieli, bo czyni to poważny wydatek już po kilku kąpielach. A cóż dopiero mają mówić ci, którym lekarze np. dla wzmocnienia nerwów zalecają kąpiel dunajcową, i potrzebują tej kąpieli codziennie! Wydatek to stanowczo za duży! Drugą niedogodnością jest odległość kąpieli od stacyi, przeszło kilometrowa. Wprawdzie pociąg staje na moście, ale potem wraca do stacyi, tak że po kąpieli wśród kurzu i słońca trzeba iść do stacyi, po to, aby za drogie pieniądze nie odczuć skutków kąpieli. Trzecim punktem żądań ogólnych jest pozwolenie bezpłatnego korzystania z pociągu funcyonaryuszom kolejowym ich rodzinom i młodzieży szkolnej za odpowiedniemi legitymacyami, które niechby nawet kosztowały na sezon drobną kwotę jednej korony.

Takie urządzenia, a nawet dalej idące, są np. w Nowym Sączu, gdzie kolejowi funkcyonaryusze i młodzież szkolna korzystają z pociągu darmo. Co zaś dotyczy pociągu kąpielowego po zniżonej cenie, to o ile wiem, istnieje taki w Stanisławowie, i kosztuje 26 h. za jazdę tam i nazad, dwa pociągi (każdy o godzinę później) stają na moście Bystrzycy pod Chryplinem, goście schodzą do kąpieli, a po kąpieli wsiadają do pociągu czekającego na moście.

☐ **Śniatyn.** Pożegnanie pedagoga. Piszą nam 17 bm. ze sfer nauczycielskich. Dzień 14 bm. był u nas prawdziwem świętem nauczycielskiem. Żegnaliśmy zasłużonego nauczyciela szkoły wydziałowej p. Eliasza Fedorczuka, który z końcem lipca po 32 letniej pracy zawodowej i to cały czas w Śniatynie, przechodzi w zasłużony stały stan spoczynku. P. Fedorczuk, chociaż jest narodowości ruskiej, nigdy nie dał swem postępowaniem tak w szkole jak poza szkołą najmniejszego pozoru niechęci przeciw młodzieży polskiej. Był wzorowym wychowawcą i kochał wszystką powierzoną sobie młodzież. To też cieszył się ogólnym szacunkiem kolegów i obywateli, czego dowodem była uroczystość pożegnalna. W sali szkolnej po skończonym popisie dziatwy, przemówił do jubilata najpierw burmistrz miasta p. T. Niemczewski, podnosząc jego zasługi jako nauczyciela i wychowawcy. Imieniem szkoły przemawiał p. Bronisław Jawecki. Jubilat do łez wzruszony, dziękował za słowa uznania i pożegnał kolegów i młodzież życząc, aby zakład i młodzież rozwijały się w duchu religijno-moralnym. Z sali popisowej udało się grono nauczycielskie wraz z nauczycielkami szkoły żeńskiej do sali konferencyjnej i tam serdecznemi słowy żegnali jubilata komisarz p. Jaworczykowski, dyrektor szkoły p Muszyński, wręczając jubilatowi upominek od nauczycielstwa; ks. dziekan Fischer, inspektor szkolny p. Lewandowski i p. Kosińska dyrektorka szkoły żeńskiej Uroczystość pozostanie w miłej pamięci uczestników jako dowód, że praca rzetelna znajduje należyte uznanie w społeczeństwie.

☐ **Pożary na prowincyi.** W gminie Bereźnicy obok Bochni, spaliło się 11 bm. 11 gospodarstw doszczętnie wraz z paszą dla bydła, niedawno zebraną do stodół. Spłonęły również budynki plebańskie. Szkoda wynosi koło 70.000 kor. nieubezpieczona. Pożar spowodował 4-letni chłopak, bawiąc się rzucaniem zapałek na stodołę.

☐ **Zaleszczyki.** Porządki miejskie. Pisano już często o nieporządkach w mieście, a że głosy te nie były bezcelowe, świadczy to, że rynek już niecco uporządkowano, otoczono chodnikiem, usunięto w części zabytki architektury z tamtego wieku, przedstawiające ruiny stałych straganów i walących się budek i wystawiono na obszernym placu studnię z wielkim basenem. Zapewne ozdobą tej studni będzie statua sławnego męża w narodzie, a nie jakaś nimfa i to zapewne będzie sporządzone w kraju a nie z Wiednia sprowadzone — czy tak będzie, wkrótce zobaczymy. Gdy ład zupełny zapanuje w środku miasta, zapewne zajmie się burmistrz uporządkowaniem rzeźni, stojącej obok rynku w gęsto zaludnionej części miasta, gdzie różne odpadki, krew i nieczystości, wygrzewając się do słońca, zatruwają powietrze do tego stopnia, że przejść trudno z końmi w tej dzielnicy, a cóż dopiero powiedzieć można o przyjemnościach tamtejszych mieszkańców, którzy nawet okien otworzyć nie mogą. Ta część miasta była i jest najniebezpieczniejszą, tu miały początek dawniej cholera i inne epidemie, jak niedawno tyfus. Jeśli burmistrz sam nie może złemu zaradzić, niech przyjdzie mu z pomocą weterynarz rządowy, a gdyby głos wołający o pomoc w tej sprawie był bez skutku, wtedy będziemy wołać do komisyi sanitarno-policyjnej.

Rzeźnia. Gdy mowa o rzeźni, zapytać godzi się, czy jest wiadomem p. burmistrzowi, jak w nocy żydzi padlinę z Bukowiny przywieźli i w mieście sprzedawali? Czy jest wiadomem p. burmistrzowi, że handlarze ci dowolnie z dnia na dzień cenę nie za mięso, ale za ścierwo podnoszą? Czy jest wiadomem burmistrzowi, że dzisiaj różnica na 1 kgr. mięsa wynosi już o 20 hal. więcej niż w zimie i że ci grożą jeszcze podniesieniem ceny? Nie jest to dobrem, jeśli tylko wybrani lub wpływ mający, dostają mięso jako tako dobre i po niższej cenie, a inni „ochłapy“ i to znacznie drożej, a dzieje się to dlatego, bo niema żadnej kontroli. Liczymy na energię burmistrza, że w krótkim czasie zaradzi złemu, a gdyby i to mu trudno przychodziło, przyjdź mu z pomocą władzo sanitarna — po pierwsze, aby nie powstało jakie zatrucie jak we Lwowie, po drugie aby ceny mięsa nie podnoszono z dnia na dzień, a po trzecie, poleć przeprowadzić porządek wewnątrz i zewnątrz rzeźni, a zapobiegnie się epidemii.

Wodociągi. Z chwilą zaprowadzenia wodociągów ustał w mieście intratny zarobek żydów, którzy w brudnych beczkach rozwozili wodę z rzeki i kazali sobie dobrze płacić. Ci więc wyrządzają obecnie dość często szkody, psują pompy, odkręcają hydranty, wskutek czego silny prąd wody zrywa chodniki i niszczy ulicę a przed kilkoma dniami zagwoździli główną rurę i przez jeden dzień nie było wody w mieście. Ponieważ to żydzi czynią, a cała rada jest flegmatyczno-żydowska — więc „sza“.

Wskutek epidemii (mumsu) między dziećmi rok szkolny zamknięto 6 bm.

Syoniści urządzili nabożeństwo za zmarłego „króla syonistów“ dr. Herzla.

Festyn Sokoła odbył się w niedzielę i pięknym programem z panującą obecnie „Japonią“, loteryą fantową, ćwiczeniami uczniów i członków laskami i tańcami ściągnął liczną publiczność i przysporzył nieco grosza na pokrycie rat bankowych.

Katolicka Spółka owocarska zostająca pod fachowem kierownictwem otrzymuje z każdym dniem co raz więcej zamówień na morele, zwłaszcza że publiczność zamiejscowa, nieraz już doznała rozczarowania, po otrzymaniu morel od żydów handlujących owocami a ogłaszających szumne anonsy. Zazwyczaj wybiórki wkładano do koszów a tylko kilka lepszych sztuk na wierzch, tymczasem hurtowni kupcy zabierali najpiękniejszy owoc i wywozili za granicę. Spółka ma kilkanaście ogrodów morelowych samych aprykoz, daje towar wybrany i taniej od żydów.

Wianki na Dniestrze. Tutejszy proboszcz ks. Piotrowski nie opuszcza żadnej sposobności narodowej i dość często mimo ospałości innych, sam urządza nawet obchody ludowe, przypominając im, co jest nasze a piękne. Oto we wtorek 11 bm. byliśmy świadkami puszczania wianków na Dniestrze. O zmroku na kilkunastu łodziach i galarach upiększonych chorągiewkami i oświeconych lampionami wyruszyła młodzież szkoły żeńskiej w towarzystwie rodziców od mostu kolejowego do krajowego. Tony muzyki i śpiewy patryotyczne odbijały się naprzemian od wysokich brzegów Dniestru, a różnokolorowe światełka i ognie sztuczne tworzyły piękny obraz na tle rzeki wśród ciemności. „Widowisko wycieczkujących panienek“, chociaż nie stosownie nazwane na afiszach, zwabiło wielu na most, skąd przypatrywano się z przyjemnością.

Skrzypek Teodorowicz z Bostonu dał w niedzielę u nas koncert na cele dobroczynne.

Odczyt weterana. W sali Sokoła wygłosił w tym tygodniu odczyt p. Zenon Jastrzębski, kreśląc historyę swego życia, z którego 18 lat spędził na Sybirze. Szczupłe grono słuchaczy składało się przeważnie z młodzieży sem. naucz. a inteligencya jak zwykle nieobecnością świeciła.

□ **Kołomyja.** Ośmiodniową misyę polsko-ruską urządzają z dniem 17 lipca OO. Jezuici na pamiątkę 50-letniej rocznicy ogłoszenia dogmatu o „Niepokalanem Poczęciu“. W misyi mieli brać udział OO. Bazylianie, a także obiecali przybyć biskupi obu obrządków. Wspaniałe afisze w języku polskim i ruskim wzywają wiernych, by wzięli gremialnie udział w tej pięknej uroczystości. Lecz niestety! Już najbliższej niedzieli po pojawieniu się afiszów, tut. ksiądz ruski, Jarosiewicz, ogłosił w cerkwi z ambony, że w misyi tej „władyka“ nie weźmie udziału, a „gdzie niema pasterza, nie powinny być i owce“ — w końcu, że OO. Bazylianie nie wezmą również w tej misyi udziału. Czy ks. Jarosiewicz mówił to z „upoważnienia“, czy tylko od siebie — kilka dni okaże. Jaki cel mieli OO. Jezuici urządzając tę „polsko-ruską“ misyę, pojąć nie możemy, tem bardziej, że znaną im była przychylność tut. ruskich księży dla Polaków a również i dla OO. Jezuitów. Fakty, o których w swoim czasie szeroko pisały gazety, jak np. że ksiądz ruski nie chciał wyspowiadać chorego, dopóki nie zdjęto z nad łóżka obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, że wyżej wspomniany, ks. Jarosiewicz, nie chciał dać rozgrzeszenia za to, że „grzesznik spowiadał“ się w Częstochowie, do innego krzyczał znowu „Marsz! do Lachiw““ za to, że spowiadał się u OO. Jezuitów, — te fakty — powtarzamy — mogły przekonać OO. Jezuitów, że przeciwko tej wspólnej misyi wystąpią księża ruscy.

Małoletni hajdamaka. „Gazeta Kołomyjska“ donosi o fakcie, będącym smutnym przykładem, jak robota hajdamacka oddziaływa na młode umysły ruskie: „Włodzimierz Tofan, syn Teodozego, byłego nauczyciela, zajętego obecnie w browarze w Korolówce, a uczeń klasy przygotowawczej ruskiego gimnazyum, zabrał na „wiankach“ chorągiewkę czerwono-białą i umieściwszy na części białej z jednej strony wyraz „hau“, z drugiej B. T. (swój monogram), przybił ją na miejscu ustępowem. Na drzwiach tej komórki, pod chorągiewką, umieścił orła polskiego z napisem: „Jeszcze Polska zginąć musi“. Spostrzegł to sąsiad matki tego małego bohatera ruskiego p. S. P. i zwrócił najpierw uwagę chłopcu na niestosowność tego postępku; chłopak jednak odpowiedział z całą bezczelnością „Tu je carstwo polskie, to Polszcza! Ta tu łeżat koroli polski“. P. P. zwrócił się wtedy do matki tego hajdamaki, przedstawił jej, że czyn ten może się stać powodem jakiejś wielkiej nieprzyjemności dla wszystkich z sąsiedztwa. Zacna (?) matka wyraziła jednak z oburzeniem zdziwienie, że taki objaw patryotyzmu (własne słowa) ruskiego spotkał się z potępieniem u sąsiada. P. P. bojąc się rzeczywiście, aby ten niecny wybryk młodocianego hultajstwa pochwalony nadto przez matkę, zatem przez jedyną instancyę, któraby mogła je skutecznie skarcić, nie wywołał czynnej reakcyi, zawiadomił o niem magistrat, który jest jednak w tym wypadku bezsilny“.

W ostatniej chwili zgłasza się do nas p. S. P. najbliższy sąsiad zacnej rodziny pp. Tofanów i prosi o poradę, co ma robić, gdyż obecnie młoda latorośl pp. Tofanów, ufna w bezkarność ze strony rodziców, wciąż mu wyśpiewuje:

Jeszcze Polszcza nie zginęła
Pokąd my żyjemy,
Jeszcze Polaków do góry nogami
Wieszać będziemy“.

Młodzi dezerterzy. Czterech uczniów 2-giej klasy gimnazyalnej, po otrzymaniu złych świadectw w drugiem półroczu — spieniężyło swoje króliki, gołębie i książki i drapnęli w nieznanym kierunku. Stroskani rodzice zapomocą policyi poszukują ich w sąsiednich miastach.

□ **Jarosław.** Oszustwo. Wieśniak z Miękisza Iwan Choma, zgłosił się o pożyczkę kilkuset kor. do Kasy oszczędności, pod nazwiskiem Danyła, ojca swego, dostarczył dokumentów potrzebnych, i na imię Danyła otrzymał promesę. Notaryusz w Radymnie spisał z nim jako Danyłą akt notaryalny, pożyczkę 2.000 koron zaintabulowano, uchwała stała się prawomocną i pożyczkę mu wypłacono. Obecnie po roku w jakiś sposób całe oszustwo wyszło na jaw i jest przedmiotem dochodzeń. Dodać należy, że zapadające raty wpływały w czas do kasy. Fakt ten nieodosobniony w instytucyach finansowych, wywołuje poważne refleksye. Oszustwa takie mogą się dziać tylko w ten sposób, że notaryusze mają swoich domowych świadków, rozlegujących się po przedpokojach kancelaryi. Świadkowie ci na poczekaniu stwierdzają tożsamość osób, zupełnie sobie obcych. Notaryusz wprawdzie formalnie jest kryty, ale w rzeczy samej dopuszcza przez nieostrożność do zdarzeń jakie zajść nie powinny.

Ofiara pożaru. Minionej soboty zgorzały na przedmieściu leżajskiem trzy domy. W płomieniach znalazła śmierć 87-letnia staruszka Marya Guzowska, zaskoczona ogniem podczas snu w komorze.

Wizytacya. Arcyksiążę Rajner bawił przez poniedziałek dla przeglądu pułku obrony krajowej. Zauważono, że arcyksiążę nie był w dobrym humorze, a przyczynę upatrywano w tem, że dostarczono mu konia z pułku huzarów, nieprzyzwyczajonego do ćwiczeń piechoty. Koń ciągle się niepokoił i skakał za każdem uderzeniem bębna lub na odgłos muzyki, co irytowało sędziwego jeźdźca.

Pożegnanie. Radcę sądu p. Antoniego Twerdochleba pożegnano 10. b. m. niezwykle uroczyście. W sali rozpraw, kwiatami przystrojonej, zebrali się sądownicy, adwokaci, notaryusze, koncypienci i kandydaci adwokatury i notaryatu i znawcy sądowi. Radca p. Galich pożegnał imieniem personalu sądowego, powołanego na inne stanowisko, wieloletniego przełożonego. Imieniem reszty uczestników przemówił adw. dr. Grabowski, podnosząc zasługi i zalety p. Twerdochleba, jako sędziego. W upominku ofiarowano mu srebrny serwis i zbiorową fotografię. Radca Twerdochleb przewodniczył sądowi w Jarosławiu lat siedm, nigdy nie mieszał się do żadnych akcyj politycznych, stał na uboczu od wszelkiego życia publicznego, za to był sędzią bezstronnym, sprawiedliwym, cieszył się niepodzielną sympatyą, i dodatnio zapisał się w pamięci mieszkańców miasta i powiatu. Jednego mu się nie powiodło osiągnąć, a to uzyskać odpowiednie pomieszczenie dla sądu. Kołatanie do sfer decydujących zbywano formułką braku pieniędzy.

Pomieszczenie sądu jest tak okropne, że jak to mówią, płakać się chce, gdy wypadnie tam iść. W sieniach odpływy kanałowe zatruwają powietrze w całym budynku i roznoszą fetor po całej ulicy. Sędziowie są pomieszczeni jakby w celkowych więzieniach, biura ich bowiem posiadają ledwie po 10 met. kwadr. Poczekalni dla stron i dla adwokatów nie ma żadnej. W tej mierze nawet sfery wojskowe przygotowują zażalenie, gdyż zdarzyło się jednemu z generałów, że na termin wezwany dotrzeć nie mógł do sali przez natłoczony ludźmi korytarz, drugiemu wojskowemu w nacisku oberwano kuplę z palaszem. Na to wszystko milczą decydujące sfery sądowe, i najzupełniej słusznie, bo im wygodnie siedzieć w marmurowych salonach lwowskiego pałacu sprawiedliwości.

**Zmarli.** Marya Benrad, nauczycielka w Podhorodcach (koło Synowódzka) zmarła dn. 19 b. m. we Lwowie w 18 r. życia. Pogrzeb odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 5 popoł. z domu żałoby przy ul. Batorego 28.


# NADESŁANE.

**Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.**

Wszech nauk lekarskich 6998

**Dr. D. LICHTGARN**

**osiadł na Wolance obok Borysławia.**

**Dr. Miron Wachnianin**

lekarz kliniki Uniw. lwowskiego, b. lekarz kliniki prof. Leydena w Berlinie, ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. **ul. Akademicka 26.** 6058

**Dr. Józef Pacyna**

l. asystent kliniki dermatolog. Uniw. Jagiell.

***osiadł w Stanisławowie ul. Szydłowskiego 2***

i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych i pęcherzowych. 6441

**KONIAK LECZNICZY**

z poręczeniem szczery 10

**winny destylat**

**pod stałą chemiczną kontrolą**

**Destylarnia Camis & Stock**

w Barcola pod Tryestem.

# Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna **10-ty rok istnienia** i wychodzi nadana dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie **12** kor. półrocznie **6** kor.

Administracya: ulica Jabłonowskich l. 9. w **Krakowie.** — Okazowe numery na żądanie wysełane są bezpłatnie. 938


# WOJNA.

(n) Doniesienie agencyi tokijskiej Reutera o nieudanym onegdaj ataku dwóch dywizyi rosyjskich na wąwóz Motienling każe domyślać się, że była to cała ta część wojsk Kuropatkina, którą naczelny wódz pozostawił był w Liaojangu przed wyruszeniem głównemi siłami do Tasziczao. Nie jest ona jednak zupełnie odosobniona, chociaż bowiem jest prawie zupełnie odcięta od Tasziczao przez lewe skrzydło Kurokiego, to utrzymuje jeszcze komunikacyę z Mukdenem i z częścią korpusu, rozstawionego między tem miastem a Charbinem.

Ponowny atak na wąwóz dowodzi, że Rosyanie zamierzali tem przebiciem się na południową stronę gór udaremnić w ostatniej chwili powolną, ale ciągłą akcyę skrajnego, prawego skrzydła japońskiego, posuwającego się w kierunku północno-wschodnim od Liaojangu z celem „osiodłania“ kolei mukdeńskiej. Ruch ten jest powolny, bo uzależniony od posiłków, przybywających z głównej armii pierwszej w miarę jak ta znów otrzymuje posiłki z morskich podstaw swoich w Widżu i Takuszanie.

To, co te dwie dywizye rosyjskie daremnie usiłowały uskutecznić onegdaj jest, zdaje się, ostatnim aktem w następstwach ogromnego błędu taktycznego, popełnionego przez Kuropatkina, kiedy — po bitwie pod Kinlienczeng — zamiast osadzić się jak najsilniej z myślą wydania bitwy przy południowym wylocie wąwozu Motien, przeszedł wąwóz na północ i oparł się nazbyt wcześnie o Liaojang. I ten ostatni akt musiał być straszny dla Rosyan, kiedy, jak nawet sam Kuropatkin przyznaje,

**bitwa trwała godzin 15, poległo w niej przeszło 1.000 Rosyan.** —

Nie mamy jeszcze o niej raportów japońskich, atoli w Petersburgu krąży pogłoska, że głównodowodzący generał rosyjski, hr. Keller, został ciężko raniony, a kilkunastu oficerów dostało się do niewoli.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

## *Rozstrzygnięcie zbliża się:* Uwagi o ostatnich raportach Kurokiego i Kuropatkina. — Dalszy raport Kuropatkina. — Japończycy koło Kaiczu i koło Niuczwangu. — Wmawianie w Japończyków zniechęcenia przez prasę rosyjską.— Dalsze oszczerstwa rosyjskie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Pisma dzisiejsze poranne na podstawie raportów Kurokiego i Kuropatkina, który przyznaje, że Japończycy przeszli do zaczepnej akcyi na zachód od wąwozu Motien, stwierdzają, że Kuroki rozpoczął już decydujący ruch na północny zachód, celem oskrzydlenia od północy Kuropatkina. General Keller jest ostatnią deską ratunku Kuropatkina i jeżeli generał Keller nie zdoła powstrzymać ataku japońskiego na zachód od Motienlingu, w takim razie Kuropatkin za parę dni będzie odcięty od Liaojangu i Mukdenu. Depesza, jaką otrzymało dziś biuro korespondencyjne, zawiera dalszy ciąg raportu Kuropatkina do cara.

Kuropatkin powiada tam o całym szeregu drobnych potyczek i starć z Japończykami, przemilcza jednak dalszy ciąg starcia pomiędzy wojskami generała Kellera i Japończykami, ani też nie daje żadnych nowych szczegółów o stratach rosyjskich, zadowalając się tylko stereotypowem doniesieniem o stracie wynoszącej przeszło 1.000 ludzi w rannych i zabitych. Widać z tego, że Kuropatkin nie ma odwagi wyznać przed światem całą prawdę i podać prawdziwy wynik walki generała Kellera z 4 dywizyami generała Kurokiego.

**Petersburg.** (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ donosi z Niuczwangu, że Japończycy mają w Kaiczu około 10.000 wojska. Nadto w okolicy znajdują się bardzo liczne obozowiska poszczególnych batalionów japońskich. Japończycy utrwalają z tej strony swoje pozycye, obwarowują Kaiczu i stawiają szereg bateryi polowych i fortecznych.

**Londyn.** (Tel. wł.) Donoszą tu z Tientsinu, że w sobotę Japończycy znajdowali się o 15 mil angielskich od Niuczwangu. Opowiadają, że oficerowie kanonierki „Siwan“ stojącej w Inkau, mieli już przygoto-

wane i osiodłane konie na bulwarach, aby z pojawieniem się Japończyków uciec w głąb kraju.

**Petersburg.** (TBK.). Generał Kuropatkin telegrafował do cara: W nocy z dnia 15 na 16 bm. obsadził oddział kozaków wzgórza na północ od Jaolindżu. Dnia 16 bm. 1 kompania nieprzyjacielska atakowała te wzgórza, jednak prażona ogniem naszych salw cofnęła się. Koło południa nieprzyjaciel zajął wzgórza na południe od Makchunczuidza i wysłał równocześnie oddział w sile około jednego batalionu, razem z konnicą na wzgórza na północ od Noliudza. Na pomoc naszym kozakom wysłałem dalszy oddział kozaków i oddział strzelców.

Wobec naszego energicznego i silnego ognia nieprzyjaciel szybko się cofnął. Następnie ogień nasz skierowaliśmy na wzgórza na południe od Makchunczuidza i zmusiliśmy Japończyków do opuszczenia tych wzgórz, poczem zajęli je kozacy. Gdy Japończycy ponownie sformowali się, przeszli do ofenzywy i dotarli do Czinczifilipu. Rażeni jednak ogniem kozaków poczęli się cofać w wielkim nieporządku i jak się zdaje, ponieśli znaczne straty.

W nocy z 16 na 17 b. m. wysłany oddział rekognoscyjny w dolinę rzeki Tsintsage zauważył, że miejscowość Haosiatun i sąsiednie wioski zostały przez nieprzyjaciela opuszczone. W godzinę później lewy brzeg rzeki Tsintsage obsadziły straże przednie japońskiej gwardyi, które dały ognia do naszych oddziałów.

Strzelcy nasi i konnica dnia 17 b. m. posunęli się na wschód od Naotinhu i rozpoczęli ogień na japońskie wojska, które posunęły się ku Haotsihon.

Po naszej stronie porucznik piątego latającego oddziału Czerwonego Krzyża, Tarakan, został raniony. Popołudniu dnia tego nasze oddziały w dolinie rzeki Tsintsage spotkały się z patrolami japońskimi. Japończycy w nocy z 15 na 16 bm. opuścili wąwóz Phalin, w kierunku wąwozu Dalin, a nieprzyjacielskie straże przednie zajęły pozycyę o dwa kilometry na południowy wschód od Phalin.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Berl. Local Anzeiger“ donosi z Petersburga o wieściach, jakie tam są rozpuszczane o rzekomym nastroju ludności w Japonii. Mianowicie wedle wiadomości nadesłanej do Petersburga z Nagasaki ludność japońska coraz mniej entuzyazmuje się wojną. Banki japońskie bankrutują jedna po drugich. W Nagasaki trzy wielkie banki zbankrutowały, pogrążając setki rodzin w nędzę. Wśród tłumu japońskiego ma krążyć pogłoska, że Kamimura znajduje się na żołdzie Rosyi.

W Nagasaki posądzono trzech kupców o dawanie Rosyi wiadomości o ruchach floty japońskiej. Ludność miała zdemolować domy owych 3 kupców.

Do tych wszystkich wiadomości rosyjskich nie należy przywiązywać żadnej wagi, są one bowiem tendencyjnie rozpuszczanemi wieściami, celem podniesienia usposobienia wśród ludności rosyjskiej.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Korespondent „N. Wremia“ z Niuczwangu prawi, jakoby Japończycy koło Kaiczu obchodzili się bardzo okrutnie z okoliczną ludnością chińską, że poprostu konfiskują żywność, nie płacąc nawet połowy ceny. Zaraz pierwszego dnia po zajęciu Kaiczu, zdaniem „N. Wremia“, większą część sklepów chińskich mieli zrabować Japończycy. Natomiast w wielkiej u nich cenie mają być Rosyanie i Chińczycy oddani Rosyi. I tak mieli oni wyznaczyć za każdego Rosyanina, ukrywającego się w okolicy 200 rubli nagrody, a za Chińczyka służącego Rosyi 100 rubli.

### Obrona Kuropatkina.

**Paryż** (Tel. wł.). Czasopismo „Europeen“, na podstawie informacyi z Petersburga utrzymuje, że Kuropatkin jeszcze kiedy był ministrem wojny, odbył podróż do Mandżuryi i powróciwszy do Petersburga zawiadomił cara, że wojna z Japonią jest nieuniknioną i że Rosya do tej wojny nie jest wcale przygotowaną, Kuropatkin domagał się wówczas, ażeby natychmiast już wtedy zmobilizowano część armii rosyjskiej i wysłano ją do Mandżuryi.

Car Mikołaj II. oparł się jednak tym żądaniom Kuropatkina, a to dlatego, że specyalni agenci dyplomatyczni Rosyi w Japonii informowali fałszywie cara, że Japonia boi się wojny z Rosyą i nigdy nie wypowie pierwsza wojny. Na posiedzeniu tajnej rady wojennej, kiedy obradowano nad żądaniem Kuropatkina, car Mikołaj II. wstał i wyszedł ze sali w chwili, gdy wniosek Kuropatkina o częściowej mobilizacyi armii rosyjskiej miał uzyskać większość.

Minister spraw zewnętrznych Lambsdorf zapytywany przez ajentów i dyplomatów dlaczego car nie chce zgodzić się na tego rodzaju zabezpieczenie wschodnich granic Rosyi, oświadczył, że do wojny stanowczo nie przyjdzie, ponieważ car Mikołaj II. tej wojny sobie nie życzy.

To samo czasopismo „Europeen“ donosi, że ks. Dołgoruki, który znieważył hr. Lambsdorfa, jest już obecnie na wolności i cieszy się powszechną sympatyą w rodzinach arystokratycznych rosyjskich. Znieważył on hr. Lambsdorfa wskutek zakładu, jaki zrobił z pewnym arystokratą rosyjskim. Hr. Lambsdorf ustąpi natychmiast po ukończeniu wojny, gdyż jego stanowisko towarzyskie jest stanowczo niemożliwe.

### Użyją przynajmniej na papierze.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Dzienniki rosyjskie rozpuszczają w dalszym ciągu śmieszne wiadomości o tem, że w armii japońskiej panuje cholera i głód, które formalnie dziesiątkują żołnierzy.

### Togo znikł.

**Londyn** (Tel. wł.) Z Tientsinu donoszą, że od 10 dni flota japońska znikła z wód przed Portem Artura, od czasu do czasu tylko pojawiają się japońskie antitorpedowce.

### Eskadra bałtycka.

**Paryż** (Tel. wł.) „Le Journal“ donosi z Kronsztadu, że wkrótce wyruszy stamtąd pewien statek francuski, wiozący dla Portu Artura, cztery wielkie armaty oblężnicze i jedną łódź podwodną.

**Petersburg** (Tel. wł,). Druga dywizya bałtyckiej floty, czyli jak się ona obecnie nazywa, druga eskadra Oceanu Spokojnego, odpłynie ostatecznie na wody dalekiego wschodu dnia 2 sierpnia b. r.

### Szpiegostwo.

**Beulin** (Tel. wł.). „Local Anzeiger“ donosi, że pod asystencyą wojskową sprowadzono do Simonoseki Anglika nazwiskiem Sullivana, który znajduje się pod zarzutem, iż nad rzeką Jalu stał w służbie szpiegowskiej rosyjskiej.

### Przejazd przez Dardanele.

**Londyn.** (T. wł.) Dzienniki angielskie domagają się od rządu angielskiego ażeby w Konstantynopolu zaprotestował przeciw przepuszczaniu statków floty ochotniczej rosyjskiej przez Dardanele. Z chwilą bowiem, kiedy te statki floty ochotniczej zamieniają się w krążowniki floty wojennej nie mają one stanowczo prawa do przepływania przez Dardanele. Następnie dzienniki angielskie domagają się od rządu, ażeby zaprotestował przeciw naruszeniu praw konwencyi pocztowej.

Dziwią się też sposobowi zachowania się prasy niemieckiej; widzą w tem łagodnem występowaniu dzienników niemieckich przeciw Rosyi dowód, że Niemcy boją się Rosyi i nie chcą z nią zadzierać.

### Baśnie z pod Portu Artura.

**Kolonia.** (Tel. wł.). „Köln. Ztg.“ otrzymała z Petersburga w drodze telegraficznej szczegóły o oblężeniu Portu Artura na podstawie zeznań zbiegów chińskich. Owi zbiegowie chińscy twierdzą, że Japończycy wsadzili z powrotem na okręty wszystkie działa oblężnicze wielkiego kalibru. Pod Portem Artura Japończycy zostali nietylko pobici, ale spędzeni ze wszystkich poprzednio zajmowanych pozycyj a to dzięki odważnemu atakowi wojsk rosyjskich na bagnety. Chińczycy twierdzą, że straty japońskie wynoszą 22.000 ludzi.

**Petersburg.** (TBK.) Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Na zapytanie z Liaojanu, straty, jakie Japończycy ponieśli d. 11 b. m. podczas ataku na Port Artura, otrzymaliśmy wiadomość, **iż wszelkie dotychczasowe doniesienia o tych stratach nie mają pozytywnej podstawy.** Nasz sprawozdawca otrzymał z Portu Artura list, który brzmi: Wierzymy tu i ufamy wszyscy gen. Stösslowi. Jego pewność w zwycięstwo wzbudza otuchę w wojsku i ludności cywilnej. Gen. Fock wstrzymuje na przedniej pozycyi Japończyków. Gen. Kondratow wzmacnia Port Artura każdego dnia.

Na wzgórzach, o których mówiono, że nie można na nie wyprowadzić bateryji baterye takie już ustawiono, tak że dziś twierdza nie jest do zdobycia, broniona przez szańce i baterye.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

### Do Pragi zamiast do Wiednia.

**Praga.** (Tel. wł.) Studenci chorwaccy i słoweńscy, którzy uczęszczają na uniwersytety w Wiedniu i Gracu, wydali odezwę, aby studenci słowiańscy zapisywali się na uniwersytet czeski w Pradze.

### Wypadki i katastrofy.

**Hamburg.** (T. wł.) Francuski parowiec „Girondelle“ najechał w pobliżu Hamburga na angielską łódź torpedową, która poszła natychmiast na dno, parowiec zaś ma wielką dziurę w kadłubie, powyżej linii wodnej, w okolicy maszyn.

### Minister rolnictwa w Galicyi.

**Muszyna.** (TBK.) Minister rolnictwa hr. Giovanelli przenocowawszy w wagonie salonowym dziś rano o godz. 5 m. 23 wyjechał przez Tarnów do Rzeszowa celem zwiedzenia tam szkoły mleczarskiej. Po południu o godz. 5 m. 22 odjedzie z Rzeszowa do Przeworska gdzie zwiedzi tamtejszą cukrownię.

### Księżna Ludwika.

**Budapeszt.** (T. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą, że była następczyni tronu saskiego hr. Ludwika Montignoso w tych dniach odwiedzi swoje dzieci, które wraz z ojcem bawią w Tatrach po stronie węgierskiej. Następca tronu saskiego Fryderyk August na czas pobytu swojej eksmałżonki uda się w góry na polowanie.

### Strajki robotników naftowych.

Dziś rano nadeszła do Lwowa do „Towarzystwa magazynowego“ następująca depesza, która opiewa:

Borysław, Dziś w nocy rzucono bombę na tłocznię „Towarzystwa magazynowego“ nr. 3. Wojsko pożar ugasiło. Szkody żadnej.

Zauważymy, że o zdarzeniu tem sensacyjnem, a nieprawdopodobnie brzmiącem, nie donieśli nasi korespondenci, ale w innej formie donoszą telegramy Biura korespondencyjnego.

**Krosno.** (Tel. pryw.) W cegielni hr. Grabowskiego w Polance wybuchł strajk robotników.

**Borysław** (TBK.). Dzień wczorajszy minął spokojnie. Natomiast w nocy aresztowano dwóch robotników za ekscesy. Około godziny 2 w nocy rzucili niewyśledzeni dotychczas sprawcy do wnętrza III tłoczni Tow. magazynowego pudełko napełnione prochem z lontem, umaczanym w mazi i zapalonym z końca.

Proch wybuchł, jednakże oficer z asystencyą wojskową ugasili palące się pudełko, przez co zapobieżono zapaleniu się rozlanej ropy i nieobliczalnej dalszej katastrofie.

Żandarmerya poszukuje sprawców. Dziś obili strajkujący kilku robotników, udających się na robotę do kopalni wosku. Czterej ekscedenci zostali aresztowani.

## Po zamknięciu numeru.

**Promocye.** Na uniwersytecie tut. odbyła się dzisiaj w południe promocya p. Zdzisława Szczepańskiego na doktora wszech nauk lekarskich. Aulę uniwersytetu wypełniła licznie zebrana publiczność i mnóstwo młodzieży akademickiej wśród której p. Szczepański, jako b. długoletni wydzialowy „Czytelni akademickiej“ i dyrygent „Chóru akademickiego“ cieszy się niezwykłą sympatyą i popularnością. Aktu promocyi dokonał radca dw. prof. dr. Rydygier, który jest protektorem „Chóru akademickiego“ w obecności rektora uniwersytetu ks. Fijałka i dziekana wydziału medycznego prof. dra Becka.

Dzisiaj w południe promowano również na doktorów wszech nauk lekarskich pp. Władysława Januszkiewicza, Józefa Klaftena i Juliusza Stochknopfa, a na doktora filozofii p. Jana Demiańczuka.

**Topielec.** Do stawu Pełczyńskiego rzucił się dzisiaj o godzinie 10 rano jakiś około 50-letni człowiek. Topiącego się spostrzegli żołnierze i wydobyli go z wody. Zawezwano natychmiast stacyę ratunkową, która po przyprowadzeniu go do przytomności zapomocą sztucznego oddechania odwiozła go do szpitala powszechnego.

O ile od niedoszłego samobójcy zdołano się dowiedzieć nazywa się on Bernard Piepes i jest rzeźnikiem. Przyczyny zamachu nie chciał zdradzić.

**Wypadek.** Dziś w południe jakiś człowiek niewiadomego nazwiska padł na bruk ulicy Słowackiego niedaleko poczty brocząc krwią. Człowiek ten dostał gwałtownego krwotoku, nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

**Nowy pożar w Kleparowie.** Co dnia pożar; dziś znów około godziny 11 rano wybuchł gwałtowny pożar, który mógł wobec silnego wichru obrócić cały Kleparów w perzynę. W ogniu stanęło domostwo Józefa Bryńskiego; spalił się do szczętu dom i stodoła. Na miejsce pożaru przybył tren pożarny lwowski z p. Złotowskim na czele. Pożar zlokalizowano w ten sposób. że puszczono nań ogromnie silny prąd wody z dwu stron przeciwnych.

**Losowanie zasiłków** z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego odbyło się dziś w południe w Towarzystwie „Skała“. W komisyi, której przewodniczył sekretarz Wydziału krajowego, Marceli Białobrzeski, zasiadali radca magistratu Bańkowski, radny Bardasz, prezes „Skały“ ks. kanonik Sapieha i starszy komisarz namiestnictwa Brunarski.

Pierwszy los z zasiłkiem w sumie 1566 kor. wyciągnął Jerzy Tabaka, czeladnik stolarski u p. Prugara, drugi los z kwotą 1305 kor. Jan Pukas, czeladnik stolarski u fortepianisty p. Kubesy, trzeci zasiłek w sumie 1044 kor. przypadł w udziale Aleksandrowi Szklarczykowi, czeladnikowi krawieckiemu u p. Platowskiego, czwarty zaś w sumie 783 kor. Józefowi Jurgensowi, czeladnikowi stolarskiemu u p. Bilaka.

Zasiłki te udzielane przez losowanie w każdą rocznicę śmierci fundatora przeznaczone są dla czeladników rzemieślniczych celem dopomożenia im do otwarcia samoistnej pracowni. Losowanie poprzedziło nabożeństwo za duszę ś. p. fundatora.

### Wiedeński targ na bydło.

**Wiedeń**, 19 lipca.

Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 6.042 sztuk. W tem było z Galicyi 358 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Przebieg targu był mdły, ceny spadły o ćwierć kor. Niesprzedanych pozostało 468 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 17 sztuk po 60 do 67 koron; 67 sztuk po 68 do 75, 185 sztuk po 76 do 82, 12 sztuk po 84 do — koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 66 do 78, krowy podtuczone po 58 do 74, bydło chude po 38 do 66 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

## Depesze handlowe z d. 19 b. m.

**Wiedeń**, d. 19 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·37, Renta majowa 99·40, Węgierska renta koronowa 97·10, Akcye kredytowe 639·50, Kredytowe węgierskie 750·50, Bank anglo-austryacki 279·50, Unionbank 517·—, Bankverein 518·—, Länderbank 425·—, Kolej państwowa 636·25, Lombardy 81·—, Elbenthal 423·50, Fabryka broni —·—, Akcye tytoniowe ·—, Alpiny 435·00, Rima muranyi 495·00, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy turec. 128·—, Ruble 253·—.

Usposobienie: bez interesu.

**Berlin**, 19 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 201·—, Disconto Comandit 187·—.

Usposobienie: bardzo ciche.

**Budapeszt**, d. 18 lipca. Pszenica na maj —·— do 0·—, na październik 9·29 do 9·30, Żyto na październik 7·08 do 7·09, Owies na maj —·— do ·—. Owies na październik 6·65 do 6·66, Kukurudza na lipiec 5·75 do 5·76, Kukurudza na sierpień 5·89 do 5·90. Kukur. na maj 1905 6·22 do 6·24 Rzepak na sierpień 10·40 do 10·50.

Oferty: mierne.
Chęć: dobra.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: upał.

## Przykład godny naśladowania.

W przejeździe przez wieś Perehińsko, położoną nad rzeką Łomnicą w powiecie doliniańskim, popasałem w karczmie. Zdziwiony byłem niezmiernie, nie widząc przez cały dzień żadnego chłopa w karczmie. Na moje zapytanie odpowiedział mi karczmarz, że chłopi w Perehińsku wcale nic nie piją. Informowałem się bliżej i dowiedziałem się, że od szeregu lat wszyscy mieszkańcy Perehińska są bezwzględnymi abstynentami i nie używają żadnych zgoła wyskokowych napojów i że inicyatorem tej myśli jest ksiądz Niebyłowiec, od lat 30 grecko-katolicki proboszcz w Perehińsku, były poseł na sejm krajowy.

Odwiedziłem czcigodnego proboszcza i od niego dowiedziałem się bliższych dat o historyi tej miejscowej „Eleuteryi“. Kiedy przed laty trzydziestu objął ks. Niebyłowiec parafię w Perehińsku, panował w całej wsi alkoholizm. Pili starzy i młodzi, dzieci i kobiety, a nawet starym zwyczajem leczono niemowlęta wódką. Naturalnie, że cała wieś była zdemoralizowaną, ekonomicznie zrujnowaną.

Młody proboszcz rozpoczął propagować bezwzględną wstrzemięźliwość od napojów alkoholicznych. Walka była trudną. Ksiądz Niebyłowiec użył skutecznej broni, jakiej tylko kościół użyć może, odmawiał po prostu ślubu, dopóki młodzi nie złożyli przysięgi, że wyrzekną się wszelkich trunków alkoholicznych. Radzi nie radzi ludzie musieli przysięgać, lecz przysięgi dotrzymywali i w ten sposób w ciągu wielu lat cała wieś przestała pić. Skutki tej bezwzględnej wstrzemięźliwości są olbrzymie. Śmiertelność zmniejszyła się o połowę, dzieci rodzą się i chowają zdrowe — są o wiele pojętniejsze i zdolniejsze — bijatyki i pieniactwa wcale nie znane, dobrobyt wzrósł, w chatach zaprowadzono kominy, ludność nosi się czysto i porządnie, w gminie piętrowy budynek szkolny, a w nim 800 dzieci pobiera naukę. Dziś nawet są żydzi zadowoleni, gdyż wzrosła konsumcya innych towarów, jak kaszy, cukru, mięsa etc.

Wielką mam pociechę z tego — mówił ks. Niebyłowiec — że wykazałem naocznie mylność poglądu, jakoby wódka była konieczną dla chłopa ze względów fizyologicznych, a z takiem zdaniem bardzo często można się spotkać.

Oby ks. Niebyłowiec znalazł licznych naśladowców, a z pewnością zmienią się stosunki w naszym kraju na lepsze. (W)

# Dział ekonomiczny.

## Nowe formy kredytu.

W myśl intencyi Sejmu wprowadza Bank krajowy kombinacyę pożyczek hipotecznych z ubezpieczeniem życiowem.

Ubezpieczenie życiowe nie ma być wzmocnieniem podstaw kredytu (hipoteka musi sama dawać statutowe bezpieczeństwo) lecz tylko ułatwieniem umorzenia pożyczki, która w chwili śmierci dłużnika zostanie z waluty policy spłaconą. Ażeby umożliwić umorzenie pożyczki hipotecznej z chwilą śmierci dłużnika, względnie umożliwić płacenie premii, Bank rozdziela przy tego rodzaju pożyczkach spłatę na dłuższy okres lat, niż przy zwykłych pożyczkach hipotecznych, przez co rata pożyczkowa się zmniejsza.

Celem więc tego nowego rodzaju pożyczek hipotecznych jest pozostawienie spadkobiercom nieruchomości wolnej od pożyczki.

Osiągnięcie tego celu jest tak samo doniosłem dla włościanina, z którego śmiercią ubywa czynnik główny gospodarstwa rolnego, jak i dla właściciela realności miejskiej np. lekarza, adwokata, inżyniera, z którego śmiercią gaśnie a przynajmniej znacznie maleje dochód, płynący z jego pracy. Jeżeli więc włościanin, opłacając od długu hipotecznego pewną kwotę procentową nie wyższą, aniżeli obecnie zwykła wynosić rata hipoteczna, kwotą tą będzie już zarazem opędzał koszta ubezpieczenia kapitału pośmiertnego, to tego rodzaju kombinacya będzie naturalnie swą wartością przewyższała zwykłą pożyczkę hipoteczną, gdyż będzie dawała dłużnikowi pewność umorzenia długu z chwilą jego śmierci, nie nakładając nań podczas trwania spłaty pożyczki większych ciężarów, aniżeli obecnie to bywa przy pożyczkach hipotecznych o krótszym okresie umorzenia. Korzyść tę osiąga się przez zastosowanie przy pożyczkach hipoteczno-życiowych dłuższego planu umorzenia. Biorąc za podstawę 4 prc. plany umorzenia pożyczek hipotecznych włościańskich, zobaczymy, że rata półroczna pożyczki spłacalnej w 13 latach wynosi 5·25 prc. a więc roczna opłata wynosi 10·5 prc., podczas gdy roczna opłata przy 24-letnim planie umorzenia wynosi 7 prc. wypożyczonego kapitału. Jeżeli więc dłużnikowi włościańskiemu zamiast pożyczki na lat 13, udzielimy pożyczki na lat 24, ażeby umożliwić mu asekuracyę życiową, to biorąc średni wiek ubezpieczonego 33 lat, zobaczymy, iż musiałby opłacać rocznie okrągło 3 prc. kapitału tytułem premii, co razem z ratą hipoteczną wynosiłoby 10 prc. rocznie, a więc mniej, aniżeli same raty hipoteczne bez ubezpieczenia życiowego przy 13-letnim planie umorzenia wynoszą. Różnica będzie oczywiście tem większą, jeżeli pożyczka będzie mogła być udzieloną do spłaty na lat 33, względnie 36 i pół lat. (§ 30 b przepisów i tablice II. 1 i II. 2).

Podobnię ma się rzecz z pożyczkami na realności miejskie. Pożyczkę na dom parterowy może np. dłużnik otrzymać w Banku krajowym do spłaty na lat 18. Wówczas wynosi rata półroczna 4 prc. wypożyczonego kapitału. Jeżeli ten sam dłużnik zaciągnie pożyczkę hipoteczną, połączoną z ubezpieczeniem życiowem (przyjmujemy wiek średni 33 lat), natenczas może Bank rozdzielić spłatę na lat 44, a wówczas rata półroczna wraz z premią asekuracyjną wynosić będzie 3·92 prc. kapitału pożyczkowego, a więc mniej, aniżeli sama rata zwykłej pożyczki hipotecznej.

Są też i inne kombinacye, które poznać można z odpowiednich przepisów, wydanych przez Bank krajowy.

Równocześnie wprowadza Bank krajowy inwestycyjne pożyczki osobiste, o których pomówimy w następnym artykule.

---

= **Szkoła lasowa.** Z powodu końca roku szkolnego zarząd krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, nadsyła nam następujący komunikat:

Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego w Namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata. Kurs zaczyna się 1 października, a kończy 31 lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 koron miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie.

Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4-ta klasa gimnazyalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskiej, w zakresie wyżej wymienionych niższych szkół średnich. Kandydaci z ukończoną 6-tą klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazyum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II-gi. Podania o przyjęcie należy wnosić do Dyrekcyi najpóźniej do 20 września. Małoletni muszą dołączyć do podania także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya szkoły lasowej: Lwów, ul. Św. Marka 5.

= **Wystawa drobiu,** gołębi i innego ptactwa domowego oraz królików odbędzie się w czasie od 8 do 11 września b. r. na placu powystawowym we Lwowie. Zgłoszenia okazów przyjmuje do końca lipca sekretarz Towarzystwa chowu drobiu, dr. Henryk Mańkowski Lwów, ul. Kochanowskiego 33. Pożądanemby było, ażeby nasze szkoły koszykarskie obesłały wystawę okazami praktycznych koszów transportowych na drób i innych wyrobów koszykarskich, będących w związku z hodowlą drobiu.

---

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9.60 do 9·85, pszenica nowa 8·25 do 8·75. Żyto gotowe 7·— do 7·25, żyto nowe 5·75 do 6·25. Owies obroczny gotowy 6·75 do 7·—, owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny —·— do —·—, jęczmień browarniany 6·30 do 6·75. Rzepak 8·75 do 9·25. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny —·— do —·—, groch do gotowania 7·75 do 9·50. Wyka 5·00 do 5·25. Bobik 6·25 do 6·50. Hreczka 7·75 do 8·50. Kukurudza nowa —·— do —·—, kukurudza stara 6·30 do 6·50. Chmiel nowy za 56 kilo 145·—do 150·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21·— do 21·25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13·50 do 13·75.

Wskutek dowozu węgierskiego owsa, ceny tegoż nieco obniżyły się.

Inne produkty notują niezmiennie.

---

## Przyjechali do Lwowa

dnia 19 lipca b. r.

**Hotel George'a.** (Pokoje od 3 koron począwszy). Ks. J. Puzynina z Gwozdźca. Hr. L. Koziebrodzki z Podhajczyk. W. Pawlikowski z Bereźnicy. W. Serwatowski z Jezierzan. K. Cieński z Uwisły. E. Zipser z Białej. Z. Skawińska z Królestwa Polskiego. Z. Cichocka z Rosyi. H. Rosenbusch z Drohobycza. A. Landsberger z Wiednia. J. MacGarvey z Londynu. F. Frieb z Wiednia. K. Paszkowicz z Warszawy. F. Raus z Budapesztu. K. Bromirski z Faszczówki. O. Kaczanowska z Rosyi. H. Blaauw z Paryża. J. Korduba z Brzeżan. S. Bogusz z Podola rosyjskiego. M. Seidler z Tyśmienicy. J. Bredt z Otynii. L. Cyga z Bursztyna.

**Hotel Imperial.** Ks. Wanda Czartoryska z Wiązownicy. Hr. Franciszek Zamoyski z Urycza. Szambelanowa Zofia Wołkowicka z Dydjowa. Karol Haber i Franciszek Fuhrmann z Wrocławia. Dr. Maurycy Tiegermann z Drohobycza. Piotr Przanowski z Warszawy.

---

## W naszej Administracyi złożyli:

**Na Kolumnę Mickiewicza:**

Józefa Dobrzańska ze Lwowa 2 kor.

---

Odpowiedzialny redaktor.

**Józef Ziembiński.**

---

5

CONAN DOYLE.

## Wielkie doświadczenie.

(Ciąg dalszy.)

— Co to za wzorowa rodzina! — wykrzyknął jakiś dowcipniś.

— To prawda, moi drodzy, spodziewam się, że wszyscy, jak tu jesteście, będziecie na mojem weselu. Nie chcę wymieniać nazwisk, ale oto zdrowie mej małej narzeczonej! — zawołał profesor i podniósł swą szklankę w górę.

— Niech żyje jego mała narzeczona! — wołali studenci wśród wybuchów śmiechu. — Na jej zdrowie! Vivat, niech żyje!

Wesołość stawała się coraz żywszą i dzikszą — a każdy z młodych poszedł za przykładem profesora i pił zdrowie swej kochanki.

Podczas gdy taka uroczystość odbywała się pod „Zielonym Człowiekiem“, odmienna zupełnie scena rozegrała się gdzieindziej. Młody Fritz von Hartmann o uroczystym wyrazie twarzy i pełnem namaszczenia zachowaniu się, przybliżył się po skończonem doświadczeniu do znajdujących się w sali instrumentów matematycznych, zbadał je i ustawił — a potem, powiedziawszy kilka słów stanowczych odźwiernym, wyszedł na ulicę i zwrócił się powoli ku domowi profesora. Idąc tak, spostrzegł Von Althaus'a, profesora anatomii, który zdążał przed nim. Von Hartmann, przyśpieszywszy kroku, dogonił go.

— Słuchaj Von Althaus, — zawołał, klepiąc go po ramieniu, — prosiłeś mnie niedawno o wskazówki, dotyczące osłonki tętnic mózgowych. Teraz znajduję...

— Do stu tysięcy dyabłów, — krzyknął Von Althaus, który był porywczym starcem. — Cóż u licha ma znaczyć ta impertynencya? Wezwę pana za to przed senat akademicki!

Wypowiedziawszy tę pogróżkę, odwrócił się i szybko poszedł dalej. Von Hartmann'a zdziwiło bardzo to odezwanie się profesora. — To wszystko z powodu tego, że moje doświadczenie tak się nie udało, — powiedział sobie i szedł dalej w złym humorze.

Świeże niespodzianki czekały go jeszcze. Gdy tak śpiesznie podążał ku domowi, spotkało go dwóch studentów. Ci młodzieńcy nietylko, że nie uchylili swych czapek i nie okazywali żadnego szacunku dla niego, ale wydali piekielny okrzyk radości na jego widok. Skoczyli do Fritza, uchwycili go każdy pod jedno ramię i zaczęli go ciągnąć z sobą.

— Na Boga! — zajęczał von Hartmann. — Co znaczy ta straszna zniewaga? Dokąd mnie zabieracie?

— Abyś wychylił flaszkę wina z nami — rzekli dwaj studenci. — Chodź z nami, nigdy nie odmawiałeś takiemu zaproszeniu.

— Nigdy w życiu nie słyszałem o takiej bezczelności! — zawołał von Hartmann. — Puszczajcie moje ramiona! Ja wam z pewnością zawieszę za to wykłady. Mówię wam, puśćcie mnie — i z wściekłością kopnął tych, co go trzymali.

— O! — jeżeli masz ochotę się złościć, to idź sobie do dyabła — rzekli studenci, uwalniając go. — Możemy obejść się zupełnie bez ciebie.

— Znam was, zapłacicie mi za to — zawołał von Hartmann z wściekłością i bardzo podrażniony tymi dwoma epizodami, które przytrafiły mu się w drodze, zwrócił się znowu w stronę, gdzie jak mu się zdawało był jego dom.

Tymczasem pani von Baumgarten dziwiła się bardzo, dlaczego mąż jej spóźnia się tak na obiad; chodziła od okna do okna, wyglądając go, gdy wtem ku wielkiemu zdumieniu ujrzała młodego studenta, kroczącego drogą. Jak już wspominaliśmy, żywiła ona ku niemu wielką niechęć, a gdy kiedy zjawiał się w jej domu, tolerowała to tylko ze względu na swego męża. Jakież więc było jej zdziwienie, gdy spostrzegła, że otworzył sobie najspokojniej furtkę i szedł ścieżką, jak ktoś, zdążający do siebie. Nie chciała wierzyć swym oczom i dlatego pośpieszyła do drzwi wchodowych. Z okien wyższego piętra piękna Elza obserwowała również te odważne ruchy swego ukochanego, a serce jej biło gwałtownie z dumy i zdziwienia.

— Dzień dobry panu — rzekła pani Baumgarten do natręta, stojąc nachmurzona w otwartych drzwiach.

— Rzeczywiście bardzo ładny dzień, Marto, — odrzekł tenże. — No czegoż tak stoisz, jak posąg Junony, spiesz się, dawaj mi objad, gdyż ginę prawie z głodu.

— Marta! Obiad! — przerwała mu pani, cofając się pełna zdziwienia.

— Tak obiad, Marto, obiad! wołał von Hartmann coraz więcej podniesionym głosem. — Czy jest coś nadzwyczajnego w tem, jeżeli mąż po całodziennej pracy wraca głodny do domu i chce jeść. Zaczekam w jadalnym pokoju. Dawaj prędko cośkolwiek, szynkę, kiełbasę lub jaką inną przekąskę. Cóż do dyabła stoisz ciągle i przypatrujesz się? Kobieto, ruszysz się raz z miejsca czy nie?

Tym ostatnim słowom towarzyszył prawdziwy okrzyk wściekłości — co spowodowało, że poczciwa pani Baumgarten zaczęła uciekać co jej sił starczyło, dobiegła do spiżarni, gdzie zamknęła się na klucz, dostawszy silnego ataku histerycznego.

(C. d. n.)

## Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

codziennie **Koncert muzyki wojskowej.** — Początek o godz. 9 wieczór. 6159

## Ogród Saski koncert muzyki wojskowej 6709

obok rampy kolejowej i **Teatr Rozmaitości**

**Gmina** POSADA OLCHOWSKA obok Sanoka rozpisuje licytacyę w drodze ofert na sprzedaż 1003 sztuk wyznaczonych dębów od średnicy 12“—30“ w lesie własnym, położonym od gościńca krajowego w odległości 3 kilometrów, od stacyi kolejowej 3½ kilometra, od najbliższego tartaku 2 kilometry. Bliższych warunków licytacyi i informacyi udziela Urząd gminny Posady Olchowskiej. 6992

**Urząd gminny Posada Olchowska.**

**Nowość! Nowość!**

## KAWA PALONA

**z własnego parowego palenia**

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

**codzień świeżo palona**

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1·40 złr.

Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 161

## Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

## Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

**ul. Brajerowska l. 3.**

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła: Kor.

Al. Brückner. **Z dziejów języka polskiego** 1·50
J. Dębicki. **Święto kwiatów.** Poezye 2.60
J. Gall. **150 pieśni i piosnek** (2 zeszyty) na chóry męzkie i mieszane 14·—
J. Karłowicz. **O człowieku pierwotnym** (7 odczytów) 2·—
Z. A. Kisielewski. **O teatrze japońskim** 1·50
„ **Sonata,** dramat 3·—
„ **W sieci,** komedya 4·—
„ **Ostatnie spotkanie,** komedya 3·60
„ **Karykatury,** komedya 3·60
N. N. **Potęga wojenna Rosyi** w świetle najnowszych danych urzędowych. Cena pierwotna 5·50 K. zniżona na 3·—
Wł. Orkan. **W roztokach,** powieść w 2 tomach 5·—
E. Paszkowski. **Jasne Wody,** powieść społeczno-psychologiczna. 3·—
Przygodny. **Warszawa współczesna** w 12 obrazkach (niecenzuralne) 1·50
Rydel-Dębicki. **Bajka o Kasi i Królewiczu** wspaniale ozdobiona opr. karton. 4·—
Ks. Al. Ślepowron. **Echa z nad Niemnu** (niecenzuralne) 1·50
St. Szczepanowski. **Myśli o odrodzeniu narodowem.** Pisma T. I. (niecenzur.) 5·—
G. Topór. **Odbudowanie Polski.** Trzy rozprawy polityczne (niecenzuralne) 2·—
St. Witkiewicz **Dziwny człowiek** 2·—
„ **O Aleksandrze Gierymskim** 1·60
E. Zechenter. **Szkice i nastroje.** 2·40
J. Żuławski. **Na srebrnym globie,** rękopis z księżyca (bogato ilustrowane) 7·50

**Ostatnio wyszło:**

Z. Kłośnik. **Japonia.** 3·—
Jan Łada. **Sweet Boy.** Trzy nowele. 3·—
Wł. Studnicki. **Od socyalizmu do nacyonalizmu.** 5·—
R. Dmowski. **Myśli nowoczesnego Polaka.** Wyd. II. 2·50
Stosław Troska. **Refleksye warszawskie.** 1·80

**Pod prasą:**

G. Topór. **O Rosyi.**
L. Marchlewski. **Filozofia chemii.**
Z. Wasilewski. **Śladami Mickiewicza.**

Nadsyłający gotówkę do Towarzystwa kosztów przesyłki nie ponoszą. 109

Stowarzyszenia oświatowe przy braniu za gotówkę otrzymują 30% rabatu.

## Drukarnia SŁOWA

## Stereotypia POLSKIEGO

**Lwów, ul. Chorążczyzna 17-19.**

***Posiada:*** Maszyny drukarskie rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. — Kompletną stereotypię płaską i okrągłą. — Wielki wybór czcionek ozdobnych, ornamentów, pism plakatowych itp.

***Wykonywa:*** Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracye, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

Ogary i łączki żelazne! Na kupno i najem! Kaszlorysy, Gratis i Ogłaszam! Kalendarz Gratis i Ogłaszam!

## KOLEJE WĄZKOTOROWE

Szyny, Tory przenośne, Rozjazdy, Wózki rozmaitej konstrukcyi, Zwrotnice, Lokomotywy, Złożenia osiowe, Łożyska, Śruby, Gwoździe i t. d.

**E. Gielczyński,** Wiedeń

Generalny zastępca dla — — Galicyi i Bukowiny

**Maks Gelles**

Lwów, Podwalskiego 5

## Depesza przemysłowa!

Z dniem 1 sierpnia 1904 powstaje „Nowy zakład studniarski“ egzaminowanego majstra studniarskiego, **Jana Steranowskiego,** pod l. 36 ul. Grodecka we Lwowie, który poleca się łaskawym względom obywatelstwa, ręcząc za umiejętne, sumienne i trwałe wykonanie wszelkich robót w zakres studniarstwa wchodzących, pod najprzystępniejszemi dla stron interesowanych warunkami i po możliwie umiarkowanych cenach, 6941

## Przypomnienie na czasie.

Dla wyjeżdżających na świeże powietrze, a mających do pozbycia rzeczy wszelkiego rodzaju: niechaj dają do hali aukcyjnej, pasaż Mikolascha, a uzyskają w każdym razie wyższą cenę niż od handelesów. Zarząd wysyła funkcyonaryuszy swoich do taksowania rzeczy na miejscu bez ponoszenia jakichkolwiek kosztów, zajmuje się również przewozem rzeczy. 6178

Gratwein w Gracu Pensyonat-Zuraced „Tannhof“ Sanatorium dla alkoholików, nerwowo chorych i wszelkiego innego rodzaju potrzebujących wypoczynku. Prospekt gratis

*MORELE zaleszczyckie kosz 5-kilowy złr. 1·—*

*RENGLOTY na kompoty kosz 5-kilowy złr. 1·40*

*BRZOSKWINIE, gruszki deserowe, jabłka kompotowe, ananasy*

codziennie świeże, starannie opakowane i po najtańszych cenach wysyła konkurencyjna owocarnia i handel delikatesów 6976

## Zygmunta Lewina

**Lwów — ul. Akademicka 8, — Lwów.**

WACŁAW GĄSIOROWSKI

## Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

**HURAGAN** 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6·— cena egz. w ozd. opr. K. 7·80

Część II.

**ROK 1809** 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4·— cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5·20

Część III.

**Szwoleżerowie Gwardyi** pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

**lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19**

**UWAGA.** Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. (w oprawie K. 5·80) za część pierwszą, K. 3. ( i w oprawie K. 3·60) za część drugą.


## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

| O godz. | Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z: | O godz. | Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do: |
|---|---|---|---|
| 6.00 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego | 6.20 | Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/7 do 31/8 |
| 6.10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy | 6.30 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa |
| 7.30 | Sokala, Rawy ruskiej | 6.45 | Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia |
| 7.40 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów | 6.50 | Jaworowa |
| 7.45 | Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza | **8.25** | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora |
| 8.00 | Sambora, Chyrowa | 8.35 | Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/7 do 25/9 |
| 8.10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor. | 9.10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| 8.20 | Jaworowa | 9.25 | Sambora, Chyrowa |
| 8.55 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu | 10.35 | Tarnopola, Potutor |
| 10.02 | Stryja, Borysławia. | 10.45 | Czerniowiec, Delatyna, Nowosielicy |
| 10.20 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa | 10.50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 11.25 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező | **1.55** | **posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 1.10 | Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny, | **2.45** | **posp.** Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu |
| **1.30** | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza | **2.55** | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa |
| **1.40** | **posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy | 3.05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 15/8 do 30/9, Skolego od 1/5 do 30/9 |
| **2.30** | **posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, | 3.30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| 4.35 | Stryja, Borysławia, Tuchli (od 10/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9) | 3.40 | Sambora, Chyrowa |
| 4.45 | Jaworowa | 5.48 | Jaworowa |
| 5.03 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej | 5.55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| 5.50 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyn., | 6.20 | Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu |
| 5.40 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa | 6.40 | Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa |
| 5.50 | Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny, | 7.05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| **8.40** | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 25/8 do 15/9, Orłowa od 1/7 do 15/9. | 9.00 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| 9.10 | Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/6–30/9 | 10.05 | Przemyśla od 1/5 do 30/9, Chyrowa, N. Zagórza |
| 9.50 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa | 10.42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| 10.00 | Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła | 10.55 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/5 do do 24/8 i od 16/9 do 30/9, Jasła |
| 10.20 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec | 11.00 | Podwołoczysk, Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec |
| 10.40 | Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia | 11.05 | Stryja. |
| 12.20 | **posp.** Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy | 11.10 | Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli) |
| 2.31 | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego | 12.45 | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa |
| 8.25 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa | **2.50** | **posp.** Ickan, Constancy, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania, Körösmező od 1/9 do 30/9 |
| | **Na dworzec „Podzamcze“ z:** | 4.10 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa |
| 7.20 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów | | **Z dworca „Podzamcze“ do:** |
| **2.15** | **posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna | 6.48 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna |
| 5.06 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa. Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec | 10.52 | Tarnopola, Potutor |
| 10.02 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Kopyczyniec | **2.09** | **posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 9.01 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa | 10.21 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| | | 11.24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**Uwaga!** Czas środk.-europ. późniejszy o 30 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi popieszne oznaczone grubszemi literami. — Zwykłe bilety na pociągi dzienników J. Kt. Sokołowskiego w pasażu Hausmanna l. 8, zaś zwykłe i szczególne bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. w biurze informacyjnem (al. Kasielich l. 5, drzwi nr 52 od 8 rano do 3 popoł., a w niedziele od 9 do 12 w południe).

## POCIĄGI LOKALNE.

**Przyjeżdżają na dworzec główny z:**

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przedpoł., 3·00, 4·30 i 5·03 popoł. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).

ze Szczerca 9·35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

**Odjeżdżają z dworca głównego do:**

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przedpołud., 1·05, 3.35, 5·05 popołud. 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przedpołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 popołud. (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta), 3·18 popołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5.48 popołud.

do Szczerca 1·45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

do Lubienia W. 2·15 popołud. (od 15/5 do 11/9 w niedziele i święta).

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego" po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Ogłoszenia wydane być mogą tylko za obrachunkiem kwitu na inserat.

Ogłoszeń reklamacyjnych nie przyjmuje się.

# Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondencyi handlowej" nabywać je można we wszystkich biurach ruchu i w większych wsiach. Ogłoszenia na drukowe korespondencyi handlowej, bezpośrednio sobie służące, uskuteczniamy.

Administracya „Słowa Polskiego".

## Wychowanie i nauka

**Schenkiówna** rozpoczyna Kursa: ludowy i wydziałowy 18 lipca Piekarska 44. 6524

## Posady poszukiwane

Guwernantka do 8-letniej dziewczynki i 6-letniego chłopca znająca dokładnie język francuski i niemiecki (fortepian) znajdzie posadę od 20 lipca. Zgłoszenia przyjmuje Major Müller, hotel Francuski Nr. 45. 6971

Filozof poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia „Diligentia, Jaryczów Nowy, poste-restante. 6537

Emerytowany profesor gimnazyalny, doświadczony pedagog poszukuje lekcyi w domu obywatelskim na wsi. Wiadomość: Pasaż Hausmana u Sokołowskiego. 7012

Seminarzysta poszukuje lekcyi na wsi lub w mieście na czas wakacyj lub na cały rok. Adres: Michał Puszkar, Podwale 7. 6880

Młody człowiek, zdolny buchalter, korespondent polsko-niemiecki, obecnie przy większem przedsiębiorstwie naftowem życzy sobie posadę zmienić. Łaskawe zgłoszenia pod „Samodzielny" do Admin. Słowa. 6995

Technik rutynowany korepetytor poszukuje lekcyi na wieś. Zgłoszenia: Lekcya, Lwów, Szeptyckiego 19. 6996

Słuchacz filozofii poszukuje lekcyi we Lwowie lub na prowincyi lub innego chwilowego zajęcia. Adres: „Uczeń" poste-restante Lwów. 6991

## Posady zaofiarowane

Poszukuje dwóch praktykantów z dobrego domu Cukiernia Karola Fischera w Krośnie. 6963

Kancelarya adwokacka blisko Lwowa, znakomicie rentująca się, jest do odstąpienia. „Aleksander" post.-r. Lwów. 6893

Dochód. Kupcy, właściciele gospód, kolektanci loteryjni, trafikanci, wogóle wszyscy, co prowadzą jaki interes i chcą mieć dziennie poboczny dochód, niech prześlą swój adres pod lit. „O. R. 12" p. r. Berno (Morawa). 6903

**Leśniczy** z ukończoną szkołą lasową, dłuższą praktyką, dokładnie obeznany z chowem bażantów zechce przysłać odpisy świadectw i podać swe warunki Zarządowi dóbr Tadanie poczta Kamionka Strumiłowa. Posada zaraz do objęcia, na podania nie uwzględnione nie odpowiada się. 7010

Podróżujący po wsiach poszukiwani za wysoką prowizyą. Kaucya wymagana. Zgłoszenia do Admin. Słowa polskiego „50 koron dziennie". 7004

Przykrawaczki uzdolnionej do samoistnego prowadzenia pracowni poszukuje Magazyn konfekcyi i sukni damskich w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Administr. Słowa polskiego pod 555. 7002

Biuro techniczne budowlane na prowincyi, poszukuje zdolnego i pracowitego pomocnika obznajomionego z prowadzeniem książek, umiejący rysować mają pierwszeństwo. Język niemiecki potrzebny. Zgłoszenia z podaniem dowodów uzdolnienia i warunków pod A. B. 1000 do Adm. Słowa Polskiego we Lwowie. 7001

**Do** 100 Rs. 500 złr. **miesięcznie** również jako boczny dochód można zarobić w uczciwy sposób i bez kosztów. Proszę bezzwłocznie przesłać swój adres pod S. K. 335 do Steinhausen & Cie Karlsruhe, (Baden) Smalionstrasse. 5008

Ucznia z szkoły średniej lub już obznajomionego potrzebuje handel delikatesów i win. M. Balas we Lwowie. 6829

2 bednarze biegli w sporządzaniu beczek spirytusowych znajdą umieszczenie w rafineryi J. A. Baczewskiego we Lwowie 6943

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnosnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

## Artykuły spożywcze

Brzoskwinie czeskie sławne na całym świecie rozsyła w 5 klg. koszykach po 2 zł. 25 ct. I. Lindrzich, Melnik. 6859

### Miód pszczelny

świeży (lipcowy, tegoroczny), patoka, leczniczy-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą poczty po 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. (6873

Mleczarnia w Szałowej p. Stróże wysyła masło deserowe. Pocztówka 4½ kg. netto opłatnie za zaliczką 10 koron 6979

Mleczarnia Babin nad Łomnicą wysyła codzień świeże deserowe masło po 2 Kor. 20 hal. za kilo loco Babin. 6988

Masło deserowe po 2·20 K. kuchenne po 2 K. twaróg po 30 h. kilo loco Niemirów, za pobraniem poleca mleczarnia Niemirów poczta w miejscu. 7011

Aprykozy (morele) wielkie pełne czerw. Ia sorta w 5 kg. koszykach franco za zaliczką i K. 3·50 wysyła Nath. Horowitz właść. ogrodów w Zaleszczykach. 6993

Zaleszczyckie morele (aprykozy) codziennie świeżo rwane wysyła w koszykach 5 kg. po 3 K. 40 h. franco za zaliczką D. Kratz, właściciel ogrodów w Zaleszczykach. 6994

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **ADOLFA SINGERA** we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

**KAWY**

| | | |
|---|---|---|
| Santos dobra | 55 ct. | za pół kg. |
| Portoriko prima | 65 „ | „ „ „ |
| Ceylon wyśm. | 75 „ | „ „ „ |
| „ plantac. | 90 „ | „ „ „ |
| „ perłówka | 90 „ | „ „ „ |
| Mocca arabska | 80 „ | „ „ „ |

Wysyłki ½ kg. franco za pobran. 6536

1 paczka 5 kg. bryndzy deserowej kor. 5·20, 1 paczka 5 kg bryndzy majowej 4·80, 1 paczka 5 kg. bryndzy ostrej 3·60, 1 paczka 5 kg. masła naturalnego deserowego 9·—, 1 paczka 5 kg. masła świeżego k. 8·—, 1 paczka 5 kg. masła do kuchni 7·—, 1 paczka 5 kg. sera górsko-szwajcarskiego 6·50, 1 paczka 5 kg. smalcu wieprzowego 7·50. 1 paczka 5 kg. słoniny grubej 6.—, wysyła dom specyałów węgierskich Kiefer Feliks Kosmark (Węgry). 6978

Towarzystwo ogrodnicze w Zaleszczykach D. Holzstein i Spki wysyła co dziennie świeżo rwane słynne morele w 5-cio kg. koszykach franco za zaliczką 3 kor. 50 hal. Od 25 lipca br. O wczesne zamówienia celem uniknięcia wszelkiej zwłoki uprasza się. 6957

Mleczarnia Żukocin p. Korszów wysyła codzień świeże masło centryfugowe deserowe po 11 koron paczka 5 kilowa, loco poczta Korszów". 7003

## Kupno i sprzedaż

Grzyb i wilgoć niszczy zupełnie tylko „Glazuryna" W nowym domu najtaniej zabezpieczyć przed grzybem belki, legary i podłogi podczas budowy. Roboty od lat 10 wykonane. — Przesyłka próbna (grzyb) 6 kor. i (wilgoć) 5 kor. Najwilgotniejsze domy osusza pod gwarancyą Biuro „Glazuryny" Lwów, Łyczakowska 22 (przyjmuje od 1—3) 6487

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagielonska 2, I piętro. 6447

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza drogueryа Menkesa, Lwów Kaźmierzowska 19. 6274

Sikawka taczkowa nieco używana, zupełnie dobra K. 50. Neuberger, Lwów, Gródecka 53. 7007

Kupię fajetonik lekki jednokonny ewent. używany, Kasprowicz, Stryj. 6999

### Z kamienia sztucznego

PŁYTY chodnikowe po K. 3.
PŁYTY posadzkowe po K. 2·60 za jeden metr kwadratowy

poleca 5103

FABRYKA

**kamienia sztucznego**

**i dachówek**

**we LWOWIE.**

Biuro fabryki: Gmach Banku hipotecznego.

## Interesy handlowe

Młyn wodny przy szosie położony, w odległości 2 klm. od stacyi kolei jest do wydzierżawienia od 1 października 1904. Zgłoszenia przyjmuje Wp. A. Wiktorowa, Czudec. 6375

Potrzebny kapitał 10.000 K. do rentownego interesu na 10 procent rocznie. Zgłoszenia do Admin. Słowa polskiego pod „Pewna lokacya". 7005

## Nieruchomości

**Kupię majątek ziemski lasowy o obszarze kilku tysięcy morgów. Stanisław Lewandowski, Bełzec.** 6892

Willę lub dom parterowy z ogrodem we Lwowie kupię, bliższe szczegóły pod „Własność" post.-rest. Lwow, główna poczta. 7013

Dom z ogrodem w pięknem położeniu tanio do sprzedania. Wiadomość Szymonowiczów 7 6953

## Mieszkania i sklepy

Pensyon „Exquisitte" Lwów, ul. Chorążczyzna 19, II p., III schody, pokoje z całem utrzymaniem. 6277

Biuro pośrednictwa Antoniny Weres czyńskiej zostało przeniesione na ul. Skarbkowską l. 3 i poleca się nadal łaskawym względom. 7009

Dwa pokoje frontowe z balkonem i kuchnią, I piętro, pokój kawalerski ul. Zimorowicza 20 6997

## Letnie mieszkania

W pięknej willi w Żegiestowie jest pomieszkanie składające się z dwóch umeblowanych pokoi i kuchni po zniżonej cenie zaraz do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela p. Ryszard Szwarc nadzorca kolei w Żegiestowie. 7000

## Doniesienia różne

**Choroby weneryczne** i zastarzałe, *oparzenia, bicie choroby skórne i żołądka*, osłabienie na tle nerwastnemi, leczmy radykalnie 79

Dr. Fleisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5*

Nowe przygody Balsamcia (*nałogo*) *opisane wierszem przez przyjaciela (Adolfa Kitschmana) a ilustrowane przez artystę Józefa Kruszewskiego, drukuje „Śmigus". Prenumer. „Śmigusa" wynosi kwartalnie we Lwowie 2 kor., na prowincyi 2 k. 40 h. Numera okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie administracya „Śmigusa", Lwów, Akademicka 10.* 6233

Nie ma kieliszka lepszej wódki nad

### Bałłabanówkę

starą, czystą, żytnią wódkę, 2 butelki na jeden pakiet pocztowy poleca Handel Karola Bałłabana następca Józef Oźmiński we Lwowie. Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą. 6071

**3407**

## Drukarnia, Stereotypia

**Słowa Polskiego**

**we Lwowie**

**ul. Chorążczyzna l. 17-19**

posiada:

**Maszyny rotacyjne i pospieszne.**

**Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.**

**Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.**

**Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.**

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

## Art. Zakład rytowniczy

*A. Zigmanna*

**we Lwowie, Sykstuska 14.**

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 4074

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść

EDWARD ROD

## DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Wydawnictwo Słowa Polskiego

## Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1·20

w ozdobnej oprawie K. 1·80. Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Najlepsze rowery Helical Premie i Waffenradr poleca najtaniej F. Rosenmann, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. Cenniki gratis i franco. 3908

Rządowo uprawn.

**Fabryka wód mineralnych**

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

## K. Rząca i Chmurski

**w Krakowie**

**ul. św. Gertrudy l. 4**

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

**Wody mineralne**

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

**Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiórskiego, Halicka 5.**

ZORA

## Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

## NA LATO

**Kaftaniki**

bawełn. cienkie (Schweissauger) bawełniane i niciane, siatkowe, jedwabne, wełniane, Jaegerowskie letnie.

Ubrania kąpielowe damskie
Płaszcze tureckie
Prześcieradła tureckie
Ręczniki tureckie
Prześcieradła płócienne grube do kąpieli
Spodnie do kąpieli
Rękawice do nacierania
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe 5057
Drelich liberyjny

poleca

handel płócien i bielizny

***Jana Riedla***

*we Lwowie.*

## Wydawnictwo „Słowa Polskiego" we Lwowie

## = Sensacyjne nowości =

**literatury współczesnej.**

**Conan Doyle.** Czerwonym szlakiem, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

**C. Hauch.** Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

**Marceli Prevost.** Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazya Świderska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0·60.

**Zora.** Drogami życia powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1·20.

**Edward Rod.** Daremny wysiłek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1·20.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego" we Lwowie, Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracyi za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

| | | |
|---|---|---|
| 1 węg. Czer. Krzyża | Kor. 40.000, 20.000 | 5 losów 14 ciągnień w roku Raty po kor. 5·— miesięcznie |
| 1 włoski Czer. Krzyża | Lire 35.000, 20.000 | |
| 1 Bazylika-Dombau | Kor 30.000, 20.000 | |
| 1 serbski tytoniowy | Fes. 100.000, 75.000 | |
| 1 Jószív (dobr. serca) | Kor. 30.000. — | |

Polecamy powyższych pięć losów mających rocznie 14 ciągnień za koron 160 (w 32 ratach po 5 koron) Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty. Najbliższe ciągnienie już 1 sierpnia. Gazeta losowań i czeki bezpłatnie.

DOM BANKOWY

**Schütz i Chajes**

*Lwów, pl. Maryacki 7.* 2916

# I. Krajowa parowa fabryka konserw z jarzyn i owoców

**Lubycza królewska** **Lubycza królewska**

po dokonanej znacznym kosztem rekonstrukcyi według najnowszych wymagań techniki jest obecnie w pełnym ruchu i poleca swoje wyroby najlepszej jakości, mogąc zadość uczynić wszelkim zleceniom.

Koła fachowe jednomyślnie orzekły, że wyroby nasze przewyższają znacznie jakością wyroby zagraniczne.

**Ceny bez porównania niższe!**

***Konserwy szparagów i groszku zielonego, najprzedniejszej jakości.*** | ***Kompoty i marmelady, nie ustępujące w niczem najlepszym wyrobom angielskim.***

Cenniki na żądanie gratis i franko. Poczta telegraf i stacya kolei w miejscu.

**Znaczny rabat przy większych odbiorach.** 6940

Od szeregu lat znana owocarnia

**Fryderyka Schleichera**

**Lwów — ul. Sykstuska 2.**

wysyła na kompoty i konfitury

**Morele** (aprikozy) kosz 5-cio kilowy zł. **1·—**

**renglety** kosz 5-cio klg. zł. **1·50**

Owoce tylko doborowe i bardzo starannie opakowane.

# Szymon Karpf

**w Jarosławiu**

**Dom bankowy i kantor wymiany**

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. **Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca bez potrącenia prowizyi.** 6194

Bezpłatne przeglądanie numerów losów i innych papierów wartościowych podlegających losowaniu.

Nakładem „Słowa Polskiego“ wyszło dzieło

Józef Krajewski

# Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

***Cena 1 k. 20 h.***

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

# Jasło

**Hotel „Victorya“** polcca się jaknajuprzejmiej łaskawym odwiedzinom Wielce Szanownej Publiczności, podróżującym agentom i przejezdnym.

Cena pokoi od K. 1·60 i wyżej. — Światła, obsługi i opału osobno się nie zalicza.

5% opustu podróżującym agentom handlowym posiadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po agentach handlowych. — Restauracya, kawiarnia i bilard. — Potrawy czysto i zdrowo sporządzone, całodzienny wikt 2 Kor. Obsługa uczciwa i prędka.

Z głębokim szacunkiem

6114 WIKTORYA LEWICKA właścicielka.

## Szczupli

ostabieni i dzieci nabiorą ciała po krótkiem użyciu najepszego środka pożywnego

**„KOPOLO“** (pr. chron.)

Panie mieć będą wspaniały biust. W dawkach

po k. 1·80 3·60 6·—

na 6. 14 30 dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach. 651

**We Lwowie:** Piotr Mikolasch i Sp. apt., Z. Rucker, apt.

**Skład hurtowny** Fr. Vitek & Sp. Praga, Wassergasse 32.

NAJTANIEJ **CHIFFONY SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel Jana Riedla, Lwów. Próbki na żąd. posyłam.

**Dla dogodności inserujących zaprowadziło**

## Słowo Polskie

## Korespondentki

3405 **inseratowe.**

**które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.**

# Morele

**doborowe, troskliwie opakowane** w cenie po 3 korony za kosz 5-cio kilowy, franco do każdej poczty wysyłać będzie z końcem lipca b. r.

**Zakład sadowniczy**

BRACI NIEMCZEWSKICH

**w Okopach św. Trójcy**

poczta i telegraf **KOZACZÓWKA.**

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

## Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

# E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I. 3902

***Budowa maszyn:***

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

***Budowa maszyn rolniczych:***

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

***Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneumatyczną:***

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

***Odlewarnia żelaza i metali:***

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

***Kotlarnia miedziana:***

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

**Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.**

Eksport do wszystkich państw europejskich

Wyrób krajowy

**Egipskie tutki i bibułki**

# AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible“.

Wyrób krajowy

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska l. 10.

# Mydło „Schichta“

„JELEŃ“ MARKA: „KLUCZ“

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

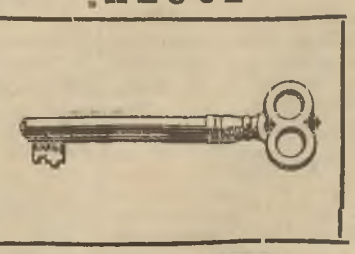

**Wszędzie do nabycia!** 4835

**Przy zakupnie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schicht“ i jedną z powyższych marek ochronnych.**


Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.